

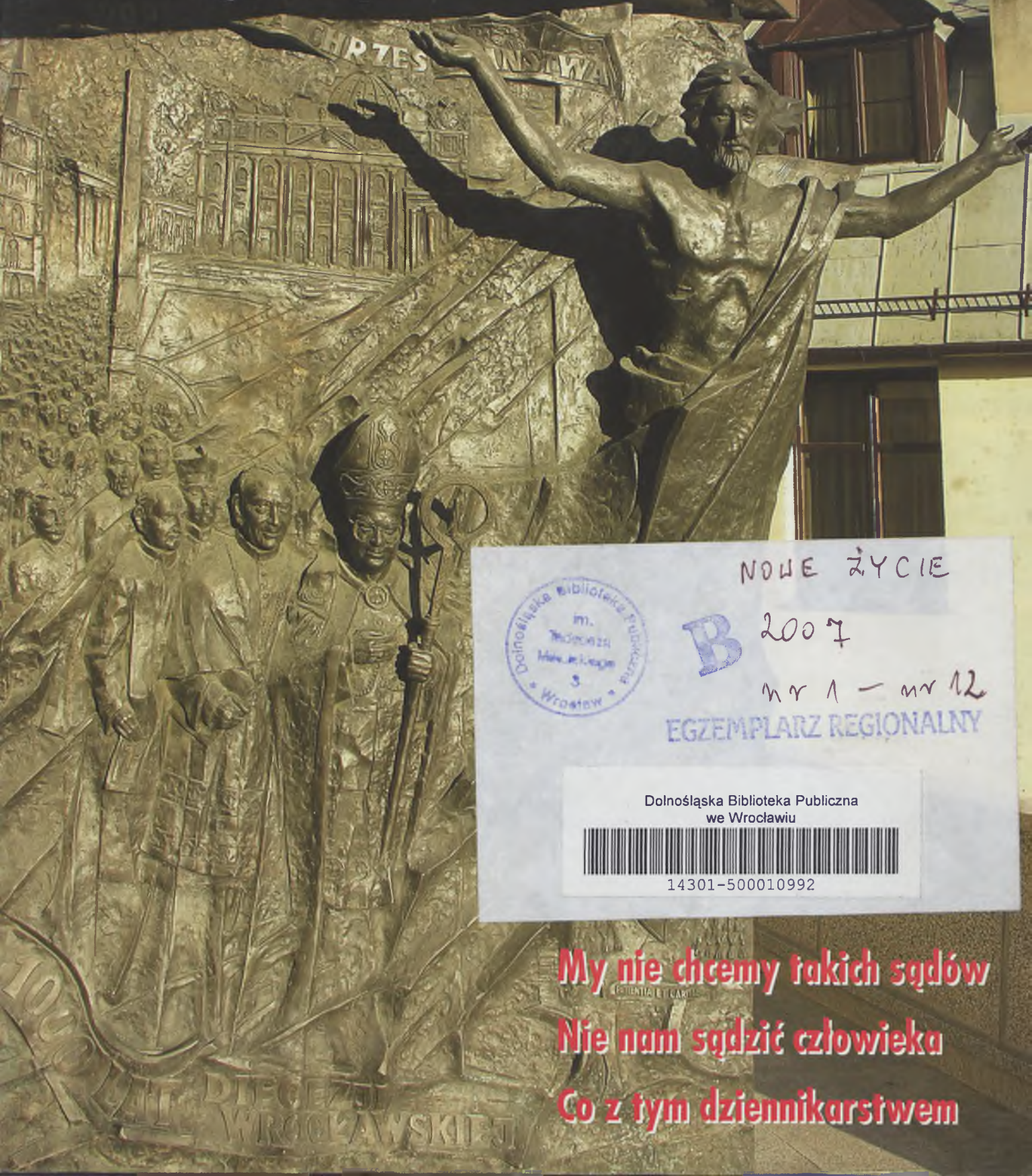
NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXIV Nr 1 (388)

Styczeń 2007



NOWE ŻYCIE



B 2007

nr 1 - nr 12

EGZEMPLARZ REGIONALNY

Dolnośląska Biblioteka Publiczna
we Wrocławiu



14301-500010992

My nie chcemy takich sądów

Nie nam sądzić człowieka

Co z tym dziennikarstwem

Osoba – sercem pokoju

Kolejne, już 40. Orędzie Papieskie na Światowy Dzień Pokoju, który przypada 1 stycznia, nosi w tym roku tytuł *Osoba ludzka sercem pokoju*. Benedykt XVI po raz kolejny kieruje w nim do każdego człowieka życzenia pokoju i podkreśla, że to właśnie w naturze człowieka jest zakorzeniony pokój.

Każdy człowiek w głębi serca pragnie pokoju. Dążenie do pokoju jest wrodzone ludzkiej naturze i znajduje odzwierciedlenie w różnych religiach. Wyraża się w pragnieniu ładu i spokoju, w postawie gotowości, służenia bliźniemu, we współpracy i współdziałaniu opartym na wzajemnym szacunku. Pokój pochodzi od Boga jako swojego źródła. Człowiek, będąc obrazem i podobieństwem samego Boga, powinien zabiegać o to, aby tę łaskę pokoju otrzymywać nieustannie. Należy sobie uświadomić fakt, że zarówno człowiek będący częścią społeczeństwa, jak i całość ludzkości, a także pokój międzynarodowy jest w ostatecznym rozrachunku darem Boga. Bóg, będąc źródłem i dawcą pokoju skłania się ku człowiekowi i mobilizuje go, aby tym pokojem w miarę swoich możliwości gospodarował. Cała ludzkość jest zobowiązana do tego, aby dbać o szerzenie pokoju, a przede wszystkim o jego poszanowanie i osiągnięcie.

Człowiek w ramach swoich dążeń do ciągłego rozwoju cywilizacyjnego zawsze powinien mieć na uwadze fakt, że *otrzymał od Boga – jak pisze Papież – stygmat pokojowego rozwoju, którego nie powinny zakłócić formy posiadania, administrowania dziełem stworzenia*. Dlatego właśnie Benedykt XVI podkreśla, że pokój jest nie tylko darem od Boga ale także zadaniem. Pokój jako dar Boga jest pokojem trwałym i mocnym opierającym się na sprawiedliwości i miłości wnika głęboko w serce ludzkie. Jest wielkim dobrodziejstwem Boga.

Tak rozumiany pokój ma gwarantować, że każdy człowiek, bez względu na swoją pozycję społeczną lub materialną może liczyć na wolność i poszanowanie godności i tego broni z wszelką stanowczością Kościół. Papież, podkreślając, że *prawo do życia i do swobodnego wyrażania własnej wiary w Boga nie podlega władzy człowieka*, chce uświadomić, jak ważna jest osoba, jej godność, a w szczególności życie od narodzin do naturalnej śmierci. Budowanie prawdziwego pokoju w obecnych czasach jest sprawą dość złożoną, gdyż wiele czynników na nie wpływa. Obecna sytuacja polityczno-gospodarcza świata rozwija się w zaskakującym tempie. Rozwój oraz postęp, który zauważamy na każdym kroku, nie może stanowić przeszkody na drodze budowania pokoju, ale wręcz musi temu pokojowi służyć i pomagać w jego realizacji i szerzeniu. Sama gospodarka, jak i jej rozwój, jeżeli ma wspomagać wysiłki na rzecz pokoju, musi tworzyć pewną zintegrowaną całość. Ponadto cały system ekonomiczno-polityczny musi także opierać się na godności samego człowieka, który z kolei opiera swoje działanie na kulturze.

Benedykt XVI widzi w nierówności w dostępie do podstawowych dóbr, jak pożywnie, woda, mieszkanie, opieka



zdrowotna, a także nierówności między mężczyzną i kobietą w egzekwowaniu fundamentalnych praw człowieka, zagrożenie współczesnego pokoju. *Wielka nędza, jaką cierpią liczne populacje, szczególnie na kontynencie afrykańskim, prowadzi do gwałtownego wyrażania roszczeń (...) wykorzystanie kobiet traktowanych jak przedmiot, a także wielorakie formy braku poszanowania ich godności to jest plaga współczesnego świata, która nie pozwala na trwały pokój wynikający z natury człowieka*. Papież przywołuje także ogłoszoną w 1948 roku przez Organizację Narodów Zjednoczonych – Powszechną Deklarację Praw Człowieka, widząc w niej ratunek dla dzisiejszego świata. Prawa tam zawarte są zobowiązaniami moralnymi przyjętymi przez całą ludzkość, które mają gwarantować zawsze poszanowanie osoby i jej godności.

Każdy człowiek jest zobowiązany do budowania pokoju. Każdy chrześcijanin – podkreśla Papież – musi poczuć, że jego „zadaniem jest bycie niezłomnym budowniczym pokoju i wytrwałym obrońcą godności osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw. Na progu nowego Roku Pańskiego 2007, gdzie w sposób szczególny mamy odkrywać na nowo swoje powołanie, musimy sięgnąć w głąb naszego jestestwa, spotkać Boga, który jest miłością i realizując swoje powołanie, dążyć do szerzenia tej miłości każdego dnia w swoim otoczeniu.



*Epitafium z kościoła
Najświętszego Zbawiciela we Wrocławiu
fot. Adrian Nikiel*

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIV Nr 1 (388)
Styczeń 2007

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – styczeń 2007
- 2 W nowy rok, lecz nie sami
Ks. Marian Biskup
- 4 My nie chcemy takich sądów
Ks. kard. Józef Glemp
- 6 Nie nam sędzić człowieka
Słowo biskupów polskich
- 8 Teraz modlimy się ze sobą
*Z Ryszardem Boguszem, biskupem Kościoła
Ewangelicko-Augsburskiego z Wrocławia
rozmawia Krzysztof Kunert*
- 10 Co z tym dziennikarstwem?
Ks. Rafał Kowalski
- 12 Człowiek wciąż zabija człowieka
Mirona Stanisława Sawicka
- 14 Rodzina i trzeźwość
Julian Pyzik
- 16 „Nielegalna” świątynia
Artur Adamski
- 19 Słowem o słowie
Kacper Radzki
- 20 Niecodzienna lekcja historii
Rafał Rojek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Osoba – sercem pokoju
Ks. Krzysztof Deja
- okł. III Specjalistyczna Poradnia Rodzinna
- okł. IV *fot. Adam Kuras*



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień 2007

- 1 P Świętej Bożej Rodzicielki
Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21.
- 2 Wt św. Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu
1 J 2, 22-28; J 1, 19-28.
- 3 Śr Środa w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 2, 29-3,6; J 1, 29-34.
- 4 Cz Czwartek w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 3, 7-10; J 1, 35-42.
- 5 Pt Piątek w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 3, 11-21; J 1, 43-51.
- 6 S **Objawienie Pańskie**
Iz 60, 1-6; Ef 3,2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12.
- 7 N **Niedziela Chrztu Pańskiego**
Iz 42, 1-4. 6-7; Dz 10, 34-38; Łk 3, 15-16. 21-22.
- 8 P Poniedziałek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 1, 1-6; Mk 1, 14-20.
- 9 Wt Wtorek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 2, 5-12; Mk 1, 21-28.
- 10 Śr Środa I Tygodnia Zwykłego
Hbr 2, 14-18; Mk 1, 29-39.
- 11 Cz Czwartek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 3, 7-14; Mk 1, 40-45.
- 12 Pt Piątek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 4, 1-5. 11; Mk 2, 1-12.
- 13 S Sobota I Tygodnia Zwykłego
Hbr 4, 12-16; Mk 2, 13-17.
- 14 N **II Niedziela Zwykła**
Iz 62, 1-5; 1 Kor 12, 4-11; J 2, 1-12.
- 15 P Poniedziałek II Tygodnia Zwykłego
Hbr 5, 1-10; Mk 2, 18-22.
- 16 Wt Wtorek II Tygodnia Zwykłego
Hbr 6, 10-20; Mk 2, 23-28.
- 17 Śr św. Antoniego
Hbr 7, 1-3. 15-17; Mk 3, 1-6.
- 18 Cz Czwartek II Tygodnia Zwykłego
Hbr 7, 25-8, 6; Mk 3, 7-12.
- 19 Pt św. Józefa Sebastiana Pelczara
Hbr 8, 6-13; Mk 3, 13-19.
- 20 S Sobota II Tygodnia Zwykłego
Hbr 9, 1-3. 11-14; Mk 3, 20-21.
- 21 N **III Niedziela Zwykła**
Ne 8, 1-4a. 5-6. 8-10; 1 Kor 12, 12-30 a
lbo 1 Kor 12, 12-14. 27; Łk 1,1-4; 4, 14-21.
- 22 P Poniedziałek III Tygodnia Zwykłego
Hbr 9, 15. 24-28; Mk 3, 22-30.
- 23 Wt Wtorek III Tygodnia Zwykłego
Hbr 10, 1-10; Mk 3, 31-35.
- 24 Śr św. Franciszka Salezego
Hbr 10, 11-18; Mk 4, 1-20.
- 25 Cz Nawrócenie św. Pawła
Dz 22, 3-16 albo Dz 9, 1-22; Mk 16, 15-18.
- 26 Pt Świętych Biskupów Tymoteusza i Tytusa
2 Tm 1, 1-8 albo TT 1, 15; Łk 10, 1-9.
- 27 S bł. Jerzego Matulewicza
Hbr 11, 1-2. 8-19; Mk 4, 35-41.
- 28 N **IV Niedziela Zwykła**
Jr 1, 4-5. 17-19; 1 Kor 12, 31-13, 3
albo 1 Kor 13, 4-13; Łk 4, 21-30.
- 29 P Poniedziałek IV Tygodnia Zwykłego
Hbr 12, 1-4; Mk 5, 1-20.
- 30 Wt Wtorek IV Tygodnia Zwykłego
Hbr 12, 1-4; Mk 5, 21-43.
- 31 Śr św. Jana Bosko
Hbr 12, 4-7. 11-15; Mk 6, 1-6.

Zegar naszej historii kolejny raz wybija początek nowego roku kalendarzowego – siódmy rok trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa i XXI wieku.

„Nowe” zawsze wyzwala w człowieku nadzieję. Z nadzieją Kościół inicjował Adwent, rozpoczynający nowy rok liturgiczny, w którym ludzie wiary, reflektowali wartość swojego człowieczeństwa i chrześcijaństwa. Eskalowało niecierpliwie oczekiwanie chrześcijan na ten dzień – dzień szczególnie piękny i ważny wśród innych dni, jedyny w roku – dzień Wigilii Bożego Narodzenia. Radowaliśmy się wigilią, opłatkiem, choinką, kolędą, pasterką, rodziną, przyjaciółmi... Doświadczaliśmy w sobie i pośród siebie misterium Chrystusa i misterium człowieka! Zatrzymaliśmy się przed Jezusem poczętym z Ducha Świętego, narodzonym z Maryi Panny w Betlejem i wystawialiśmy Boga za wielki Dar Miłości – obiecanego Mesjasza. Rozważaliśmy to wydarzenie, w któ-

rym *Kairos* – czas zbawienia – nabiera pełnego wyrazu w *Kyrios*, Panu, Emanuelu – Bogu z nami! Jesteśmy wciąż pod urokiem betlejemskiego wydarzenia.

Wieczność weszła w czas! W stworzonych granicach historii „zamieszkał Bóg” zapewniając ludzi „jestem z wami”... Ta prawda, w perspektywie całego rozpoczynającego się nowego roku 2007, wydaje się bardzo inspirująca, wręcz zmuszająca do niebagatelnego zamyślenia. Człowiek nosi wszak w sobie doświadczenie czasu i wieczności. Tylko człowiek wie, że jest więziony w czasie, choć umie używać pojęcia wieczność. Tylko człowiek zmagą się z ciężarem czasu. Każdy wymiar czasu to dla niego problem! Przeszłości już nie ma, przyszłości jeszcze nie ma, a terazniejszość jest tylko drżącym punk-



Giovanni Battista Salvi Sassoferato, *Sen Dzieciątka Jezus*

W nowy rok, lecz nie sami

KS. MARIAN BISKUP

tem między tym, co było, a tym, co będzie. Teraźniejszość jest zatem, zdaniem Clivea Lewisa, *punktem, w którym czas styka się z wiecznością*.

Idąc tym tropem, chcemy na progu nowego roku, postawić egzystencjalne pytanie: Jak otrzymany dar „teraźniejszości” – 365 dni roku 2007 – zużytkować jako budulec do wznoszenia ołtarza przyszłości? Jak zagospodarować tę teraźniejszość, aby stawała się zadatkem wieczności?

Tysiąclecia, stulecia, tym bardziej lata – czym są te drobiny, molekuly czasu wobec wieczności, którą zostaliśmy obdarowani przez Stwórcę, którą otwiera i rozświetla nam Jezus Chrystus, Boży Syn – Zbawiciel człowieka?! Czy to nie paradoks – darowana nam teraźniejszość – może decydować o wieczności?! Gra idzie o wieczność! Podkreśliłem już wcześniej: wieczność weszła w czas! W granicach historii „zamieszkał Bóg”, zapewniając ludzi „jestem z wami”. Ta prawda nie tylko inspiruje do refleksji, lecz przy przekraczaniu granicy nowych dni roku 2007 napędza nas nadzieją! Jezus jest z nami! Czy brać tę wiadomość poważnie? Są tacy ludzie, którzy nie biorą tej prawdy poważnie. Godzą się, by wieczność w teraźniejszości zignorować. Nie trzeba popierać takiej postawy lecz solidaryzować się z każdym człowiekiem, który w przeżywanym niedawno wydarzeniu Bożego Narodzenia odkrywa też oszałamiającą prawdę. „Bóg z nami” znaczy, że w moje dzieje wszedł Bóg! Wszedł nie jako ktoś obcy, gość, obserwator czy władca, ale jako istota bezpośrednio i dogłębnie ze światem, z człowiekiem, związana. Od chwili Wcielenia ten Bóg jest przecież jednym z nas! Nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem i przez to swoje człowieczeństwo wszedł w rodzinę ludzką, we wszystko co interesuje, co boli i co cieszy człowieka. Wszedł i już nie odejdzie! Już się nie wyprze, że jest nasz! Czy będzie dobrze, czy źle – zostanie!!! Właśnie Jego obecność jest dla człowieka niesłychana szansą. Bóg bowiem zawsze jest mocą przeobrażającą, przemieniającą. Być może, wschodząca wraz z Dzieciątkiem Betlejemskim nadzieja na lepsze jutro świata nieprędko i dziś, na progu nowego roku, zostanie urzeczywistniona. Być może, tęsknota za jakimś, choćby małym tylko rajem

na ziemi, na zawsze pozostanie utopią. Złość bowiem i perfidia ludzka potrafią budować takie zapory, że zagrodzą drogę nawet spieszącemu na ratunek człowiekowi – Bogu. Ale choćby przyszło iść czasami w trudzie i udręczeniu, choćby dalej w ludzkiej mowie były złowieszcze słowa jak: niesprawiedliwość, ucisk, kłamstwo, terroryzm, niewola, wojna, nie będzie to już to samo, co przedtem. Bo razem z nami jest ON – Emmanuel. Nawet w najgorszą, najciemniejszą, pełną lęku noc wchodzimy już nie sami. Wchodzimy z Nim! Czyż nie tak było, 25 lat temu, w „noc stanu wojennego”, we wszystkie „trzynastnice”? Byliśmy wówczas przed Nim, w świątyniach, przy ołtarzu! Wtedy to ktoś napisał:

*Gwiazda nie weszła w Noc Wigilijną
Anioły poszły pomodlić się z nam i...
Wstyd im przed światem i wstyd i wstyd im przede mną,
Że czołgi jadą ulicami.
Śpij, Boże Dziecię – śpiewają w kościołach
Zrodzona nadzieja nie umiera,
Siedzimy przy skromnych
Wigilijnych stołach...
Najlepszych z nami nie ma.*

Wówczas nadzieja nie umarła! Ufamy, że każdy dzień nowego roku będzie realizacją żyjącej dziś w nas noworocznej nadziei!

Jezus Chrystus, wielka nadzieja, jest światłością człowieka! Jeżeli pozwolimy Mu, by i nas w tym nowym roku oświecił, jeżeli zgodzimy się by w nas zapłonął – wszystko powoli stanie się jasne i widoczne. Odnajdziemy i uwyraźnimy

drogę do Domu Wieczności, drogę znaczoną jego stajenką, Jego krzyżem, grobem, z którego wypłoszył śmierć i ołtarzem, przy którym za darmo rozdaje Chleb Życia, pielgrzymującym do Ojczyzny.

W Prologu Ewangelii św. Jana czytamy: *wszystkim tym, którzy Je (słowo) przyjęli dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi*. Nie przeoczmy tego wyrażenia. Dał im moc! Otrzymujemy moc. Moc, by się stać kimś. A więc nie tyle gotowy dar cudownych istot, ale daje On człowiekowi moc, daje szansę, daje odwagę, siłę i prawdziwą możliwość, by raj w sobie i wokół siebie tworzył. W słowie, które się dla nas ciałem stało bije dla człowieka i dla świata cudowne, niewyczerpane źródło oczyszczenia, przemienienia, wyniesienia, a nawet przeobstwienia. *Dało moc (wierzącym), aby się stali dziećmi Bożymi*.

Nowy rok to nowy czas, w którym Bóg przybywać będzie do nas ze swoją mocą, ale i darowany czas, w którym każdy człowiek może stać się bardziej człowiekiem i dzieckiem Boga.

Wszystkim czytelnikom tego artykułu oraz każdemu człowiekowi dobrej woli składam na cały nowy rok życzenia, przywołując słowa Księgi Liczb: *Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem*. A więc, Błogosławionego Nowego Roku 2007!!!

Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2007

Intencja ogólna:

Aby w naszych czasach, naznaczonych, niestety, wieloma aktami przemocy, pasterze Kościoła wytrwale wskazywali sercu każdego człowieka drogę pokoju i zgody między narodami.

Intencja misyjna:

Módlmy się, aby Kościół w Afryce stawał się coraz bardziej autentycznym świadkiem Dobrej Nowiny Chrystusa i angażował się w każdym kraju w krzewienie pojednania i pokoju.

Homilia wygłoszona w Archikatedrze św. Jana w Warszawie 7 stycznia 2007 r.

My nie chcemy takich sądów

KS. KARD. JÓZEF GLEMP

Dzisiejsza niedziela nazywa się niedzielą Chrztu Pańskiego. Kończy ona okres Bożego Narodzenia i wprowadza nas w liturgiczny ciąg Mszy świętych i liturgii, które będą mówiły o pracy Jezusa Chrystusa nad formowaniem Kościoła w czasach Jego ziemskiego bytowania.

Ale nadto niedziela ta nazywa się niedzielą Sługi Bożego. Ten Sługa Boga ukazuje się najpierw w pierwszym czytaniu i jest to prowadzony przez Boga i ukształtowany człowiek, który rozumie intencje Boga i tak postępuje, aby trzciny nadłamaney nie złamać, żeby knota tłącego się nie zgasić, żeby promować prawo Boże, i to z odwagą i na całym świecie, i aby skłaniać do wypełniania przykazań Bożych.

Taka to wizja Sługi Pana ukazuje się w Starym Testamencie, a gdy wsłuchamy się w czytanie Ewangelii św., to widzimy, że niejako zarysem takiego Sługi Bożego jest Jan Chrzciciel. Ale to jeszcze nie on jest właściwym Sługą, tym właściwym Sługą Boga jest sam Syn Boży - Jezus Chrystus. On daje się ochrzcić w Jordanie, tak jak inni grzesznicy, po to, żeby usłyszany był głos z nieba: „To jest Syn mój umiłowany, w Nim mam upodobanie”.

Oto treść bardzo głęboko wprowadzająca nas w istotę Kościoła i w posługę dla Kościoła ludzi, którzy mają uświęcać siebie i przez swoje uświęcenie uobecniać Boga w świecie i głosić Jego prawo do świata, a jednocześnie przybliżać to wszystko, co jest niebieskie, co jest nadprzyrodzone, co jest ciągle od Boga, źródła miłości, ku ziemi. Takie to ideały można odczytać z dzisiejszych czytań liturgicznych.

Ale my jesteśmy w konkretnej sytuacji dzisiaj, pozdrawiam Księdza Kardynała i wszystkich Arcybiskupów, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu, wszystkich zacnych Duchownych, licznie zebranych, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i wszystkich Dostojników, którym spoczywa na sercu i sumieniu odpowiedzialność za dzieje i postęp Ojczyzny. I oni w tej wizji Sługi Pana odczytują także swoje powołanie. Zwłaszcza że ten rok jest rokiem, w którym dominuje hasło: „Przyjrzyjcie się powo-



łaniu waszemu”. A powołań jest tyle, ile funkcji społecznych, ile jest osobistych charyzmatów.

To są te okoliczności, które nas tu dzisiaj sprowadzają do modlitwy w tej czcigodnej archikatedrze warszawskiej, aby - jak zamierzaliśmy - mógł Ksiądz Arcybiskup podjąć pracę ku dalszemu uświęceniu. Warszawa nie jest miastem łatwym. Wiadomo - stolica, i nurty myśli, uczuć wyprzedzają często inne ośrodki. Gdy pomyślimy o przeszłości, to nie brak tu przykładów wielkiego heroizmu, ale także przykładów zagubienia się, osłabienia, trudności.

W tym wszystkim bierze udział Kościół. Nie ma takiej sytuacji, żeby Kościół

był opuszczony przez wiernych, albo żeby Kościół opuścił wiernych, a właściwie naród. Zburzenie tej katedry to jest ostatni fragment dziejów, do którego sięgamy pamięcią. Przecież była zniszczona razem z Warszawą. Tutaj przechodził front, tu lała się krew, tu były gruzy, ale pod tymi gruzami, w piwnicach, ciągle jeszcze były grobowce z czasów dawnych, które przetrwały i które były jakby znakiem tego trwania, które musi tutaj pozostać.

I pozostaje takim najbardziej czytelnym przykładem chwilowe niezrozumienie, jakie miało miejsce w czasach powstania styczniowego. A właściwie krótko przed powstaniem, kiedy arcy-

biskupem Warszawy został mianowany ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, który był wykładowcą w Petersburgu. Otóż z Petersburga przyjeżdżał kapłan jako arcybiskup. Budziło to ogromnie wiele sprzecznych uczuć, dlatego że stan emocjonalny tamtych czasów był znacznie wyższy, a patriotyzm był rozważany jako rzecz zupełnie nadrzędna.

Otóż ten arcybiskup – a to był święty arcybiskup – mimo początkowej, odruchowej niechęci, tak ukochał ten lud, że gdy stanowczo przeciwstawił się carowi, car, akurat w środku powstania styczniowego, wezwał go do siebie i kazał do Warszawy więcej nie wracać, osadzając go za Uralem. I tak już pozostał, nie wracając już nigdy do swej biskupiej stolicy, do śmierci.

Mogę także przypomnieć kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego, bo jakże nie przypomnieć tej wielkiej figury Sługi Bożego, który tutaj przez tyle lat głosił słowo Boże, ale także potrafił cierpieć, który nadał, kochając Warszawę, blask swojej duchowości temu, co w nas jest dobre, szlachetne, co w Warszawie się budzi jako chęć dobra, piękna, rzetelności.

Staralem się iść drogą mojego wielkiego Poprzednika, a były to czasy trudne. Przejście z ustroju PRL do Polski wolnej, o ustroju demokratycznym, to są także dzieje zmagania się nie tylko moje: wszystkich, a szczególnie duchowieństwa i osób świeckich oddanych Kościołowi, rozumiejących Kościół. To był ustawiczny, stopniowy wzrost zrozumienia działania Opatrzności Bożej, która często doświadczając, doświadczenia wykorzystuje ku naszemu wzmocnieniu, ku wzrostowi naszej godności.

Biskup Wielgus także wpisuje się w te charaktery, które rozumiemy jako Sługi Pana. Tak, Arcybiskup Wielgus jest Sługą Boga. To, że przechodził różne perypetie, to są doświadczenia, które powinny służyć budowaniu człowieka, żeby zrozumieć głębiej jego zależność od Boga, a jednocześnie potrzeby dogłębnego widzenia zła.

Z życiorysu Arcybiskupa Wielgusa wiemy, jak bardzo kochał naukę, jak bardzo ukochał naukę teologii, a więc naukę Kościoła. I na obszarze tej nauki czynił takie postępy, że zainteresowały się nim siły Służby Bezpieczeństwa. Co to były Służby Bezpieczeństwa? To była organizacja, czy instytucja w Polsce Ludowej, która miała czuwać nad „poprawnością charakterów”. To znaczy: żeby nie było przerostu burżuazji, żeby

nie było odchyłeń ideologicznych, żeby nie było nadmiaru dewocji, żeby ludzie byli ukształtowani wedle modelu, jaki został narzucony z ideologii marksistowsko-leninowskiej. To była ogromna organizacja, która penetrowała wszystkie warstwy społeczne, może w sposób szczególnie duchowieństwo, jako najbardziej niezależne, jako najbardziej pielęgnujące patriotyzm. Otóż ta ideologia jak walec szła przez sumienia i starała się je spłaszczać, po to żeby wyrównać wszystko do poziomu ówczesnego socjalizmu.

W Polsce ten walec miał pewne dyktando, nie był to walec tak miażdżący jak w innych państwach, był wszelako wszechobecny i dlatego penetrował ludzi bardziej zdolnych i wszystkie wysiłki wkładał, aby ich podporządkować. My nie znamy dzisiaj ani tej strategii, ani sposobów działania, a jeżeli znamy, to z opowiadania, nie z systematycznego badania i wykładu.

Otóż w takie zawirowania dostał się Ksiądz Arcybiskup jako kapłan, bardzo gorliwy kapłan, który się nie podobał, i za to, że był zbyt gorliwy, dostawał nagany. Dzisiaj łatwo powiedzieć, że został włączony w te zawirowania, ale nie znamy sposobów, presji, jakie zostały wywarte na to, żeby taki akt zaistniał – nieważny z mocy prawa, bo w grę wchodziły zastraszenia, groźby i krzyki. Dzisiaj o tym nie wiemy, dziś wiemy, że to było.

Dalej – nie wiemy jak opuścił szeregi, jak to pozbyto się niepotrzebnego sługi. O tym dokumenty milczą.

Dzisiaj dokonał się nad Arcybiskupem Wielgusem sąd. Cóż to za sąd? Na podstawie świstków, dokumentów trzeci raz odbijanych. My nie chcemy takich sądów! Jeżeli przeciw osobie ma się konkretne zarzuty, to trzeba je sformułować i ona musi się do nich ustosunkować. Nadto muszą wystąpić obrońcy, muszą być świadkowie, dokumenty muszą przejść ocenę prawidłowości, zgodności. Wszystkiego tego w osądzie Biskupa Wielgusa zabrakło. To nie był sąd.

Biskup Wielgus był przymuszony szykanami, krzykiem, wrzaskiem do tego, aby włączył się we współpracę. Dlaczego jego współpracownik dzisiaj nie świadczy? Przecież możemy się doliczyć kilkudziesięciu tysięcy ubowców, którzy dziś są rozlokowani na dobrych, myślę, posadach, i nie mamy żadnego świadka, który by teraz zeznawał...

Trudno więc dzisiaj z całą powagą myśleć o IPN. O tym, że on jest wyrocznią i źródłem informacji o obywatelach

dła całego państwa. To jest stanowczo za mało, bo to jest zbyt brudne i zbyt powierzchownie dotykane, a jest to ogromna plama na współczesnym pokoleniu, które musi się z tego wydobyć.

Bracia i Siostry! Nasze kryterium kościelne co do kwalifikacji Sługi Bożego nie opiera się tylko na kryształowej przeszłości. Przeszłość jest także domeną Pana Boga, którą On może żałującemu także przebaczyć i go rozgrzeszyć. I to nie tylko chodzi o księży, bo przecież osób, którzy byli dotknięci temu podporządkowaniu się Służbie Bezpieczeństwa, więcej mamy w innych kategoriach zawodów niż wśród duchowieństwa.

Ale myślę o tym ogólnym stwierdzeniu, że Bóg w swojej strategii służby sobie, w powoływaniu Sługi Pana ma inne kategorie kwalifikacji, inne kryteria. Przypomnę jedno wydarzenie, które jest dla Kościoła charakterystyczne. Pan Jezus powołał św. Piotra na głowę Kolegium Apostołów i głowę Kościoła. Św. Piotr to nie był kryształ, to nie był ideał bez skazy. Przeciwnie, w jego życiu spotykamy słabości, czasem zawahania, czasem nawet złe doradztwo. Taki był św. Piotr, zwłaszcza że sam zaparł się Pana Jezusa. Potem płakał. Ale Pan Jezus, przychodząc do Piotra, pytał się: „Czy ty Mnie miłujesz?”. To było kryterium! Św. Piotr odpowiada: „Ja Cię miłuję. Ty wiesz, że Cię miłuję”. I wtedy zapada najwyższa decyzja, najwyższa nominacja: „Paś baranki Moje”.

Tak więc, Bracia i Siostry, Kościół ma swoje widzenie, bo to nie tylko jest widzenie instytucji ziemskiej, chociaż i te kategorie są, ale jest to wizja ciała mistycznego Chrystusa. My jesteśmy żywymi członkami, przez które przepływa łaska. A łaska to jest bezmiar dobroci Bożej. I tak musimy kształtować siebie. Jesteśmy jako kapłani z ludu wzięci i na nas odbija się to, co na ludziach. Mamy swoich kolegów lekarzy, inżynierów, techników i adwokatów, jesteśmy z ludu wzięci – ale po to, żeby służyć ludowi przez Chrystusa. I dlatego nasze usilne przyglgnięcie do Chrystusa w chwilach trudnych. Bo jest inaczej „paś baranki”, gdy one słuchają, a inaczej, gdy czują niechęć. I to Kościół bierze pod uwagę, ale przecież zasady podstawowe są zawsze takie same. Zwłaszcza zasada miłości. Im bardziej będziemy kochać Chrystusa i uczyć Jego miłości, tym będziemy lepszymi kapłanami i lepszymi pasterzami. Amen. ■

Słowo biskupów polskich do wszystkich wiernych Kościoła w Polsce

Nie nam sądzić człowieka

Drodzy Bracia i Siostry!

W ostatnich dniach przeżyliśmy dramatyczne wydarzenie, związane z rezygnacją z urzędu Księdza Arcybiskupa Metropolity warszawskiego Stanisława Wielgusa, w dniu przewidzianym na jego uroczysty ingres w katedrze warszawskiej. Z bólem śledziliśmy oskarżenia kierowane pod jego adresem w minionych tygodniach, a dotyczące jego uwikłania we współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa i z wywiadem PRL. Spowodowało to falę niepokoju, a nawet nieufności do nowego pasterza. Uwidoczniły się podziały we wspólnotach wierzących. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za jego ojcowską pomoc w ewangelicznym zmierzeniu się z trudną sytuacją, jakiej stawiamy czoło. Dzięki jego decyzji i postawie jesteśmy lepiej przygotowani, by odważnie i owocnie przeżyć ten niezwykle czas. Dziękujemy również Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi, Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce, za jego braterską i kompetentną pomoc.

W dniu 5 stycznia br. w odezwie skierowanej do wspólnoty Kościoła Warszawskiego Ksiądz Arcybiskup Wielgus potwierdził fakt wspomnianego uwikłania i przyznał, że skrzywdził nim Kościół, podobnie jak – w obliczu kampanii medialnej – wyrządził mu krzywdę, zaprzeczając faktem współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

Przyjmujemy z szacunkiem jego decyzję o rezygnacji z posługi metropolity warszawskiego. Nie nam sądzić człowieka, współbrata, który przez lata wiernie i gorliwie służył Kościołowi, m.in. jako profesor i rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a następnie jako biskup płocki. Naszą modlitwą chcemy wspierać Arcybiskupa w pełnym wyjaśnieniu prawdy. Jednocześnie z żalem stwierdzamy, że brak uwzględnienia przyjmowanej powszechnie zasady domniemania niewinności przyczynił się do stworzenia wokół oskarżonego Arcybiskupa atmosfery nacisku, która nie ułatwiła mu przedstawienia opinii publicznej odpowiedniej obrony, do której miał prawo.

Po raz kolejny doświadczamy, że mroczna przeszłość z okresu totalitarnego systemu panującego przez dziesiątki lat w naszej Ojczyźnie wciąż daje o sobie znać. Jak pisaliśmy w Memoria-

le Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944-1989, „dokumentacja przechowywana w archiwach IPN odśladania część rozległych obszarów zniewalania i neutralizowania społeczeństwa polskiego przez służby bezpieczeństwa totalitarnego państwa. Nie jest to jednak pełna i jedyna dokumentacja o minionych czasach”. Tylko krytyczna i rzetelna analiza wszystkich dostępnych źródeł pozwoli nam zbliżyć się do prawdy. Odczytywane jednostronnie dokumenty, sporządzone przez wrogich Narodowi i Kościołowi funkcjonariuszy aparatu represji komunistycznego państwa, mogą poważnie krzywdzić ludzi, niszczyć więzi społecznego zaufania i w konsekwencji okazać się pogrobowym zwycięstwem nieludzkiego systemu, w jakim przypadło nam żyć.

Memoriał stwierdza również, że „Kościół jest oskarżany o chęć ukrywania trudnej dla niego prawdy, o próbę chronienia odpowiedzialnych za współpracę ze służbami bezpieczeństwa i o zapominanie o ofiarach tejże współpracy. W konsekwencji podważany jest autorytet Kościoła, osłabiana jest jego wiarygodność. Dość łatwo zapomina się, że w czasach totalitaryzmu komunistycznego cały Kościół w Polsce stał sprzeciwiał się zniewalaniu społeczeństwa i był oazą wolności i prawdy”.

Dlatego powtarzamy jeszcze raz: Kościół nie boi się prawdy, nawet jeżeli jest to prawda trudna, zawstydzająca, a dochodzenie do niej czasem jest bardzo bolesne. Wierzmy głęboko, że prawda wyzwala, bo wyzwalającą prawdą jest sam Jezus Chrystus. Od dwóch tysięcy lat Kościół zmaga się z grzechem w swoim wnętrzu i w świecie, do którego jest posłany. Grzech bowiem degraduje człowieka i deformuje w nim obraz i podobieństwo Boga. Kościół nie czyni tego swoją mocą. Czyni to mocą Tego, który jako jedyny może nas wyzwolić od zła. Dlatego też każdą Eucharystię rozpoczynamy wyznaniem naszej grzeszności: „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu”. Nie jest to gołosłowna liturgiczna formuła, ale głęboka konfrontacja z naszą słabością i niewiernością przed obliczem miłosiernego Boga. Podobnie prosimy w każdej Mszy świętej: „Panie Jezu Chryste, pro-

simy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła”. Nie boimy się wyznać, że Kościół jest wspólnotą grzeszników, ale jednocześnie jest święty i powołany do świętości, bo Jego Głową jest oraz żyje w nim i działa Jezus Chrystus – Święty nad świętymi. To przed Nim stajemy, prosząc Ducha Świętego, aby nas uwolnił od zła, od lęku, od naszej małoduszności.

W ubiegłą niedzielę, w święto Chrztu Pańskiego, w katedrze warszawskiej, odczytywana była Ewangelia o Jezusie, który stanął solidarnie z grzesznikami nad brzegiem Jordanu, by przyjąć chrzest pokuty. Wierzmy mocno, że Jezus stoi z nami wszystkimi na brzegach polskiego Jordanu. Po raz kolejny przywracają nam nadzieję słowa Jezusa: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5, 31-32). Solidarność z grzesznymi ludźmi doprowadziła Jezusa na krzyż. Dzięki temu przyjęliśmy Jego Chrzest – chrzest Ducha Świętego i ognia na odpuszczenie grzechów.

Przypomnijmy: „Od dwóch tysięcy lat Kościół przeciwstawia się złu w sposób ewangeliczny, który nie niszczy godności drugiego człowieka. Prawda o grzechu ma prowadzić chrześcijanina do osobistego uznania winy, do skruchy, do wyznania winy – nawet wyznania publicznego, jeżeli zachodzi potrzeba, a następnie do pokuty i zadośćuczynienia. Od takiej ewangelicznej drogi konfrontacji ze złem nie możemy odstąpić. Kościół Chrystusowy jest wspólnotą pojednania, przebaczenia i miłosierdzia. Jest w nim miejsce dla każdego grzesznika, który pragnie się nawrócić jak Piotr i pomimo słabości chce służyć sprawie Ewangelii” (Memoriał).

Jak dobitnie podkreślił Sługa Boży Jan Paweł II, „człowiek jest drogą Kościoła” (Redemptor hominis, 14) – każdy człowiek, również każdy kapłan, i każdy biskup. Spełniając warunki chrześcijańskiego nawrócenia, każdy ma prawo do przebaczenia i miłosierdzia, do włączenia się w życie wspólnoty Kościoła i społeczeństwa. Wiemy, że wielu z tych, którzy niegdyś ulegli zniewoleniu, zagłuszyli własne sumienie i naruszyli swoją godność, odpokutowało już swoją słabość latami wiernej służby. Oni są naszymi braćmi i siostrami w wierze!

Pragniemy, aby Środa Popielcowa 21 lutego br. była dniem modlitwy i pokuty całego duchowieństwa polskiego. Niech we wszystkich kościołach naszych diecezji zostaną odprawione nabożeństwa do Miłosiernego Boga o wybaczenie błędów i słabości w przekazywaniu całej Ewangelii. Jako duchowni jesteśmy „z ludu wzięci”, jesteśmy częścią społeczeństwa polskiego, które całe potrzebuje odwrócenia się od zła i pełnego nawrócenia.

Przed Kościołem w Polsce, oprócz stawiania w prawdzie przed obliczem Boga, stoi również wielkie zadanie pojednania. Nie zmienimy przeszłości, zarówno tej chlubnej, jak i tej, której się wstydzimy. Wszystko zaś z pomocą Bożą możemy włączyć w naszą teraźniejszość i przyszłość w taki sposób, by objawiała się moc Chrystusa na obliczu Kościoła. Zwracamy się do wszystkich ludzi Kościoła, duchownych i świeckich, aby kontynuowali rachunek sumienia ze swojej postawy w okresie totalitaryzmu. Nie chcemy wkraczać w sanktuarium sumienia żadnego człowieka, ale

zachęcamy do zrobienia wszystkiego, by się skonfrontować z prawdą ewentualnych faktów i – jeśli potrzeba – odpowiednio uznać i wyznać winy.

Rządzących i parlamentarzystów wzywamy, by zapewnili takie korzystanie z materiałów znalezionych w archiwach pochodzących z czasów PRL-u, by nie prowadziło to do naruszania praw osoby ludzkiej i poniżania godności człowieka oraz by istniała możliwość weryfikacji tych materiałów przed niezawisłym sądem. I nie wolno też zapominać, że materiały te obciążają przede wszystkim ich autorów.

Świadomi wezwania Chrystusa „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1), prosimy wszystkich o powstrzymanie się od wydawania powierzchownych i pochopnych sądów, bo mogą być one krzywdzące. Mamy zwłaszcza na myśli wszystkich pracujących w środkach społecznego przekazu. Niech chrześcijańskie sumienie i ludzka wrażliwość podpowiedzą im, co i jak przekazywać opinii publicznej, biorąc zawsze pod uwagę godność osoby ludzkiej, jej prawo do

obrony i dobrego imienia, także po śmierci. Apelujemy do młodego pokolenia, nie mającego bezpośredniego doświadczenia epoki, w której przyszło żyć starszym, by starało się poznać trudną i złożoną prawdę o minionych czasach. Pomimo wszystkich cieni, pokoleniom żyjącym w tamtych czasach, w tym również pokoleniom duchownych, ich nieustępliwym zmaganiom ze złem zawdzięczamy odzyskanie wolności po latach narzucanej nam marksistowskiej ideologii i sowieckich wzorców życia politycznego i społecznego.

Kościół w Polsce zawsze czuł z narodem i dzielił jego losy, zwłaszcza w najbardziej mrocznych okresach naszych dziejów. Tego faktu nie zmieni wydobywanie po latach na światło dzienne słabości i niewierności niektórych jego członków, również duchowieństwa. Niech obecny czas będzie dla nas wszystkich sposobnym czasem oczyszczenia i pojednania, przywrócenia naruszonej sprawiedliwości i odzyskiwania wzajemnego zaufania i nadziei. Niech będzie to przede wszystkim czas modlitwy, a także pogłębienia wiary w obecność Pana dziejów pośród najbardziej zawiłych ludzkich spraw.

Ufni w moc prawdy Ewangelii chcemy, jako Wasi pasterze, kontynuować trwające już prace nad pełnym sprawdzeniem zawartości akt zgromadzonych w IPN, dotyczących nas samych oraz wszystkich duchownych.

„Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23 [22], 4). Niech słowa Psalmisty towarzyszą nam w tych dniach. Dziękujemy wam, Drodzy Bracia i Siostry, szczególnie za ducha modlitwy, który studził emocje, wprowadzał ład serca i porządek miłości. Dziękujemy za Waszą troskę o Kościół i trwanie przy nim w chwilach próby. Wierzymy, że nasze obecne doświadczenie przyczyni się do odnowy Kościoła, do większej przejrzystości i dojrzałości jego członków. Wierzymy, że pomoże ono Kościołowi być wiernym Ewangelii, w niej szukać rozwiązań naszych problemów i z niej się odradzać, by być czynnikiem dobra i miłości w świecie.

Z tymi pragnieniami w sercach wzywamy nad wszystkimi Bożego błogosławieństwa i wstawiennictwa Matki Bożej Jasnogórskiej, która ciągle nam przypomina: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zebrani na posiedzeniu Rady Stałej
i Biskupów Diecezjalnych Konferencji
Episkopatu Polski
Warszawa, 12 stycznia 2007 r.



Teraz modlimy się ze sobą

Z Ryszardem Boguszem, biskupem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Wrocławia rozmawia Krzysztof Kunert

Wymiernym wyznacznikiem chrześcijańskiego dialogu są różnorodne inicjatywy ekumeniczne, do których należy Tydzień Ekumeniczny Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. W 2007 roku hasłem przewodnim są słowa: „Głuchym przywraca słuch i niemych mowę” (Mk 7,37). Natomiast w roku 2008 Kościoły chrześcijańskie będą obchodziły już 40-lecie wspólnej modlitwy o jedność chrześcijan. Jak bardzo zmienił się wzajemny stosunek Kościołów przez ten okres?

Niewątpliwie wymiernym wyznacznikiem chrześcijańskiego dialogu jest Ekumeniczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym roku we Wrocławiu odbywać się on będzie w dniach 21-28 stycznia. Kolejny raz, w styczniu skupiamy w sposób szczególny naszą uwagę na zagadnieniu jedności chrześcijan. Myślimy o tej jedności w kontekście tak wielu znaków podziału między ludźmi, między wierzącymi w Boga, między chrześcijanami. Żyjemy w nieustannym zagrożeniu terroryzmem, konfliktami zbrojnymi, nieobliczalnymi decyzjami przywódców. W dramatyczny wręcz sposób odczuwamy i doświadczamy, co znaczy i do czego może prowadzić brak prawdziwej jedności między ludźmi. Tym bardziej dotyczy to chrześcijan.

Sądzę, że z prawdziwą radością i satysfakcją obchodzić będziemy w przyszłym roku czterdziestolecie Tygodni Ekumenicznych w naszym kraju. Patrząc retrospektywnie na te czterdzieści lat z uczuciem dumy możemy stwierdzić, że diametralnie zmienił się w tym okresie wzajemny stosunek Kościołów. Niewątpliwie stało się to za sprawą, zarówno przemian społeczno-politycznych jak i dostrzeżenia przez Kościoły tych wartości, które muszą podolać laicyzacji, sekularyzacji, zubożeniu, a przede wszystkim ekspansji religii niechrześcijańskich. Wielką rolę w krzewieniu ekumenizmu odegrał pontyfikat Jana Pawła II, który otworzył się na inne Kościoły, a poprzez encyklikę „Ut unum sint” przypomniał wytyczne II Soboru Watykańskiego. Chciałoby się pomarzyć, by o współczesnym ruchu ekumenicznym wydano

świadczenie, jak w *Dziejach Apostolskich*, o pierwszym zborze chrześcijańskim: *Spójrzcie, jak oni się miłują*.

Podczas wizyty w Polsce Benedykta XVI, dokładnie 25 maja 2006 r. papież odwiedził warszawski Kościół Ewangelicko-Augsburski uczestnicząc w nabożeństwie ekumenicznym. Powiedział wówczas, że „w Polsce braterski ruch ekumeniczny może poszczycić się konkretnymi osiągnięciami”, mając na myśli podpisaną w 2000 r. przez Kościół rzymskokatolicki i Kościół zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej Deklarację o wzajemnym uznaniu ważności chrztu. Zanim poproszę Księdza Biskupa o skomentowanie tej wizyty zapytam w pierwszej kolejności o znaczenie jakie miał fakt podpisania Deklaracji?

Z wielką satysfakcją odnotowaliśmy fakt, że Benedykt XVI, pielgrzymując szlakiem Jana Pawła II odwiedził warszawską świątynię ewangelicką, zwracając uwagę na konkretne osiągnięcia w polskim ruchu ekumenicznym.

Niewątpliwym osiągnięciem było podpisanie w 2000 r. przez Kościół rzymskokatolicki i Kościół Polskiej Rady Ekumenicznej „Deklaracji o wzajemnym uznaniu ważności chrztu świętego”. Dokument ten wyraża wspólną dla jego sygnatariuszy teologię chrztu oraz zasadniczą zgodność w sposobie udzielania tego sakramentu. Kościoły chrześcijańskie w Polsce zgodziły się, że chrzest święty, ustanowiony przez samego Zbawiciela, wciela w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, obmywa z grzechu pierworodnego i z wszystkich grzechów (jeśli przyjmuje go osoba dorosła) i jednoczy ochrzczonego z Chrystusem. Sakrament chrztu wprowadza przyjmującego go do wspólnoty Kościoła, jednocząc wierzących między sobą. Dlatego też wszyscy chrześcijanie są wspólnie odpowiedzialni za świadectwo, jakie składają przed światem jako uczniowie jednego Pana. Podpisanie deklaracji na temat chrztu stanowi właśnie wspólne świadectwo jedności oraz ważny znak jednoczenia się Kościoła.



Wspólnoty przyjmujące wspólny dokument na temat chrztu uznały, że sakrament ten przyjmuje się tylko raz – nie może więc być powtarzany – i jest on fundamentem wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Zgodziły się więc, by chrzest udzielony w jednym z nich był uznawany za ważny także w innych. W praktyce oznacza to, że nie będzie już przypadków powtórnego udzielania chrztu w razie przejścia członka jednego Kościoła do innego. A to w świetle nowotestamentowej nauki ma olbrzymie znaczenie.

W swoich słowach Papież docenił starania Kościołów chrześcijańskich w budowaniu dialogu ekumenicznego w Polsce. W kontekście podjętej pracy nad nowym dokumentem dotyczącym wspólnej, chrześcijańskiej nauki o małżeństwie i rodzinie, ustalającym zasady zawierania małżeństw międzywyznaniowych oraz postulującym dla takich małżeństw konkretny program duszpasterski, współpraca jawi się bardzo obiecująco. A jak Ksiądz Biskup ocenia ten postęp?

We wszystkich społeczeństwach rodzina stanowi najmniejszą po jednostce, komórkę społeczną. Jej charakter, wielkość i rola, jaką spełnia, mogą być w różnych społeczeństwach różne, lecz

nawet w najprymitywniejszych instytucjach taka istnieje. W wielu kulturach trwałość rodziny oparta jest na więzi małżeńskiej mężczyzny z kobietą. W ostatnim czasie instytucja małżeństwa przeżywa duży kryzys, o czym świadczą różne statystyki. Kościół, więc musi stać na straży tej instytucji, co znaczy, by wypracował takie programy, by cementowały małżeństwo i rodzinę.

Od lat duszpasterskim problemem były małżeństwa różne konfesyjnie. Był to szczególnie problem dla Kościołów mniejszościowych, tym bardziej że Kościół rzymskokatolicki w sposób jednoznaczny obligował małżonków do podpisywania różnych deklaracji, szczególnie, jeśli dotyczyły one wychowania konfesyjnego dzieci. Dzisiaj postęp w rozmowach mieszanej Komisji do Spraw Dialogu jest zdecydowanie większy niż to było jeszcze kilka lat temu. Świadczy o tym fakt, że sam papież podczas wizyty w Warszawie zwrócił na to uwagę i pozytywnie się do tych rozmów ustosunkował.

Ruch ekumeniczny rozwija się również na Dolnym Śląsku, w szczególności zaś w naszym mieście, miejscu spotkań różnorodnych kultur a zatem i religii. Które wymiary współpracy ekumenicznej postępuje Ksiądz Biskup jako najważniejsze?

Rzeczywiście, Dolny Śląsk może być przykładem dobrego rozwoju ruchu ekumenicznego. Niewątpliwie zawdzięczamy ten fakt współczesnym metropolitom wrocławskim z ks. kardynałem Gulbinowiczem na czele. Dzisiaj, to pozytywne nastawienie do ruchu ekumenicznego kontynuuje ks. arcybiskup Gołębiewski.

Najważniejszym wymiarem naszej współpracy, a zarazem okazją do zainteresowania ideą ekumeniczną szerszych rzesz chrześcijan, jest styczniowy Ekumeniczny Tydzień Modlitw. Sądzę, że przełamaliśmy bariery, gdy modliliśmy się za siebie. Teraz modlimy się ze sobą. Ale współpraca ekumeniczna rozwija się również na płaszczyźnie diakonijnej. To tu, we Wrocławiu, powołano pierwszą w Polsce Ekumeniczną Stację Socjalną świadczącą bezpłatne usługi pielęgniarsko-pielęgnacyjne wobec najuboższych. Prowadzą ją: Katolicki Caritas, Ewangelicka Diakonia i Prawosławne Dzieło Miłosierdzia. Pozytywnie oceniam działalność Ekumenicznej Fundacji Partnerstwa Międzyparafialnego Wrocław-Dortmund. Wysoko oceniam też współpracę ekumeniczną z wrocławskim KIK-iem. Innym rodzajem współpracy są chóry ekumeniczne działające we Wrocławiu i Karpaczu. Wzajemne zapraszanie się na uroczystości kościelne i etniczne należy już do ekumenicznego rytuału.

Jednym z owoców międzyreligijnej współpracy jest na przykład inicjatywa cyklicznych spotkań Młodzieżowego Klubu Czterech Świątyń, czyli młodzieży z kościołów – luteranckiego, prawosławnego, rzymskokatolickiego oraz z Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. Na niedawnym, grudniowym spotkaniu młodzież dyskutowała na przykład o chrześcijańskich tradycjach bożonarodzeniowych oraz tradycji związanej z żydowskim świętem Chanuki.

Tu, we Wrocławiu, mamy wiele serc, które biją dźwiękami ekumenizmu. Cieszymy się, że idea ta ogarnęła również krąg dzieci i młodzieży. Powstała przed dziesięć laty idea Dzielnicy Wzajemnego Szacunku stała się ewenementem na skalę światową. Bliska współpraca trzech historycznych Kościołów chrześcijańskich i Gminy Żydowskiej mocno wpisała się w krajobraz Miasta Spotkań. Ostatnia inicjatywa powołania Młodzieżowego Klubu Czterech Świątyń spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży. Wzajemne poznawanie się, poznawanie tradycji i zwyczajów z tzw. pierwszej ręki na pewno zaowocuje w przyszłości tym, że zanikną fałszywe stereotypy zarówno religijne, jak i narodowościowe. Innowierca nie będzie więc kimś obcym, nieznanym, może podejrzanym, ale w pełni wpisze się w naszą świadomość, jako ten, który zmierza do tego samego celu, ale inną drogą.

Ważnym wymiarem działalności Kościoła luteranckiego we Wrocławiu, będącej z natury ekumeniczną, jest rozbudowana diakonia a więc służba bliźniemu, z której korzysta wielu mieszkańców naszego miasta i okolic. Jakie inicjatywy podjęliście i rozwijacie w ramach diakonii w diecezji wrocławskiej?

Tak jak wiara bez uczynków martwą jest, tak i Kościół bez diakonii jest martwy. Chrystus powiedział: „Po owocach poznacie ich”. Praca diakonijna jest praktyczną ewangelizacją, składaniem świadectwa o Chrystusie poprzez służbę na rzecz bliźniego. Przeżywa ona obecnie w naszym Kościele dynamiczny rozwój. Wrocław i Dolny Śląsk ma w tym również swój znaczący udział. Od siedmiu już lat prowadzimy Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji przy ul. Wejherowskiej 28. Zajmujemy się tam przede wszystkim edukacją młodzieży niepełnosprawnej. Prowadzimy trzy przedszkola, jedno we Wrocławiu, dwa w Wałbrzychu. Wielkim uznaniem cieszy się prowadzony przez nas Dom Opieki „Samarytanin” we Wrocławiu. Na terenie Dolnego Śląska prowadzimy pięć Stacji diakonijnych i kilka wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego. Współpracujemy

z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej we Wrocławiu oraz z podobnymi na terenie Dolnego Śląska. Sądzę, że te przedsięwzięcia tworzą dobry wizerunek Kościoła Ewangelickiego we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.

Chciałbym na koniec zapytać również o perspektywę dialogu chrześcijańskiego w naszym kraju. Jakie widzi Ksiądz Biskup szanse pogłębienia i gdzie dostrzega możliwości jego osłabienia?

Myszę, że nie ma już odwrotu od dialogu między chrześcijanami. Tylko w ten sposób możemy wydawać dobre świadectwo o Chrystusie, tylko w ten sposób możemy stać się wykonawcami Jego arcykapłańskiej modlitwy: *Aby wszyscy byli jedno*. Nikt z nas nie myśli ani nie dąży do instytucjonalnej jedności Kościoła, pragniemy być w duchowej jedności i łączności. W sprawach zasadniczych: jedność, w sprawach drugorzędnych: wolność, a we wszystkim: miłość. Jeśli tej nie zabraknie, dialog nie będzie osłabiony. Z drugiej zaś strony musimy mieć świadomość, że dialog tworzą ludzie i od ich przekonania i zaangażowania zależeć będzie przyszłość ruchu ekumenicznego. Z radością należy stwierdzić, że mamy coraz więcej entuzjastów ruchu ekumenicznego, stąd perspektywa dialogu chrześcijańskiego w naszym kraju jest na dobrej drodze. Zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego w Polsce, w latach 1960-1975, śp. biskup Andrzej Wantuła, przyszłość ekumenizmu definiował obrazem rodziny chrześcijańskiej: *W przyszłości Kościoły będą stanowiły rodzinę chrześcijańską, w której każdy człowiek jest i pozostaje sobą, żyje własnym życiem, lecz żyje nie sam, ale wśród braci i wykonuje wspólnie z innymi pewne zadania wynikające z przynależności do rodziny, jest świadomy wspólnej przynależności rodzinnej. W rodzinie wszak członkowie różnie się ubierają, różne miewają upodobania, różne nawet przekonania w jednej sprawie. Odmienne też stanowią typy i charaktery, a jednak pozostają i czują się członkami jednej rodziny. W tej różnorodności stanowią oni zwartą jedność. Ta jedność w różnorodności oparta na wspólnie uznawanych zasadach i wartościach przyświeca ekumenicznemu budowniczemu zjednoczenia chrześcijaństwa. Nie chodzi więc o jednolitość, lecz o jedność braci i sióstr wyznających jednego Pana, służących Mu gorliwie i miłujących się wzajemnie. Chrześcijanie będą stanowili jeden naród Jezusa Chrystusa, żyjący wprawdzie w osobnych domach, a jednak stanowiący jedność. Różne członki, ale razem Ciało Chrystusowe.*

I tego powinniśmy sobie wszyscy życzyć.

Dziękuję Księdzu Biskupowi za rozmowę.

Media czwartą czy pierwszą władzą?

Przyzwyczajiliśmy się do określenia „czwarta władza”, którym zwykło się określać wszelkiego rodzaju środki masowego przekazu. Jakkolwiek z występującym tu rzeczownikiem (władza) nikt nie dyskutuje, to w wielu dyskusjach liczebnik porządkowy (czwarta) ulega zmianie, w efekcie czego da się usłyszeć: „nie czwarta ale pierwsza”. Ostatnie miesiące przyniosły nowe hasło, które nie pozostawia cienia wątpliwości: dziennikarze jako „grupa trzymająca władzę”. Wśród wielu zarzutów kierowanych pod adresem tej grupy zawodowej znalazło się poważne oskarżenie

przez polityków. Nie jesteśmy władzą w sensie ścisłym. Nie jestem w stanie i nie chcę kreować rzeczywistości, gdyż nie na tym polega nasza rola.

Na pewno nie kreuję rzeczywistości, staram się ją rzetelnie opisywać” – stwierdza Dorota Gawryluk, znana i ceniona dziennikarka (niegdyś Telewizji Polsat – *Informacje* oraz *Polityczne Graffiti*, dziś Telewizji Polskiej – *Forum, Wiadomości, A Dobro Polski?*). Ciekawym sprostowaniem dzieli się Kamila Ceran – Dyrektor Działu Informacji Radia ZET: „Zarzuty dotyczące kreowania polityki przez dziennikarzy pojawiają się zawsze wtedy, gdy ujawniamy zdarzenia, które politycy chcieliby ukryć, gdy przy-

mają władzy, to może nie są obiektywni – sprawdzimy...

Obiektywizm mediów – mrzonka, marzenie, codzienność, realność? (niepotrzebne skreślić)

Papież Jan Paweł II w jednym ze swoich orędzi na Światowy Dzień Środków Społecznego przekazu, zwracając uwagę na przynależne każdemu człowiekowi prawo do informacji (na to prawo już zwrócił uwagę papież Jan XXIII w 1963 roku), stwierdził, iż „treść przekazu powinna zawsze odpowiadać prawdzie oraz – z poszanowaniem sprawiedliwości i miłości – być pełna”. Jak

Co z tym dziennikarstwem?

czyli kto trzyma władzę...

KS. RAFAŁ KOWALSKI

o kreowanie rzeczywistości i brak obiektywizmu. Mam świadomość, że wszelkie uogólnienia nie są uczciwym zabiegiem, jednak, jeśli to oskarżenie okazałoby się prawdziwe – możemy odważnie stwierdzić – uderzyłoby poważnie w coś, co zwykło się określać etosem dziennikarskim.

Nie ma co ukrywać, że takie postępowanie stałoby w sprzeczności tak z kodeksami etycznymi, tworzonymi przez samych ludzi mediów jak i z nauczaniem Kościoła. Nie będziemy analizować wszystkich punktów poszczególnych kodeksów. Lepiej będzie gdy oddamy głos samym zainteresowanym, czyli dziennikarzom. Czy wszelkie zasady, domagające się, by przekazywane informacje były prawdziwe, zweryfikowane, udokumentowane, bezstronne, a tytuły informacji odzwierciedlały istotę prezentowanych faktów oraz żeby wypowiedzane opinie były uczciwe i etyczne, zostały odłożone do lamusa? Czy mamy w Polsce grupę trzymającą władzę?

Rozmowy z grupą... (czy trzymającą władzę?)

„Od samego początku powstania środków masowego przekazu istniało niebezpieczeństwo instrumentalnego ich wykorzystania dla osiągnięcia określonych skutków” – stwierdza ks. dr Jarosław Woźniak z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Czy jednak określenie *grupa trzymająca władzę* oddaje dzisiejszą sytuację mediów? „Jednym z zadań dziennikarzy jest zwrócenie uwagi na godne sprawowanie funkcji

pominamy obietnice, o których woleliby nie pamiętać, albo, gdy podajemy fakty, które nie odpowiadają ich wersji rzeczywistości. Niestety, w bardzo wielu wypadkach ujawnienie kompromitujących faktów, kłamstw czy nieścisłości powoduje, że polityka spotyka kara, choćby w formie przegranych wyborów. W tym sensie *władza* dziennikarska po prostu nie istnieje”. Biorąc pod uwagę pełnioną funkcję, dodaje, że jej zadaniem jest „pilnowanie równowagi – co oznacza nie tyle wskazywanie, komu *dotożyć*, a kogo *dopieścić*, ale zwrócenie uwagi, żeby wszystkich traktować jednakowo”. Jednym słowem chwali bądź krytykuje pomysły i postępowanie, w zależności od tego czy są dobre, czy złe, a nie od tego członek jakiej partii jest ich autorem.

Konrad Piasecki, znany z prowadzonych niegdyś programów w Telewizji Polsat i Telewizji Polskiej (odpowiednio: *Polityczne Graffiti* i *Krakowskie Przedmieście 27*), a dziś prowadzący *Kontrwywiad* w RMF FM idzie dalej, stwierdzając, że tak naprawdę w sytuacji medialnej konkurencji *trzymanie władzy* przez dziennikarzy jest wręcz niemożliwe: „Wszak redaktorzy naczelni, prowadzący, wydawcy nie ustalają codziennie rano, o czym wszystkie media będą mówić. Wielość = konkurencja = różny obraz świata, i nawet przyjmując istnienie zjawiska kreacji to konsumenci dostają – w sumie – prawdziwy obraz”. No cóż – przystępując do tworzenia tekstu wydawało mi się, że poznam grupę trzymającą władzę. Najwyraźniej powinieniem szukać gdzie indziej. Skoro nie trzy-

zatem powinniśmy rozumieć wymóg stawiany dziennikarzom, a zawierający się w jednym słowie: „obiektywizm”?

Ks. Woźniak jest zdania, że dziennikarze dostarczają nam przetworzony obraz świata. Według niego to, co czytamy, słuchamy i oglądamy jest tylko bardziej lub mniej wiernym odbiciem rzeczywistości. Jak twierdzi – „wynika to z istoty mediów, które pośredniczą w ukazywaniu prawdy o świecie. Dziennikarze, jak każdy człowiek mają swoje preferencje polityczne, sympatie i antypatie. Mogą również podlegać różnorodnym naciskom”. Czy zatem każdy przekaz rzeczywistości jest swoistego rodza-



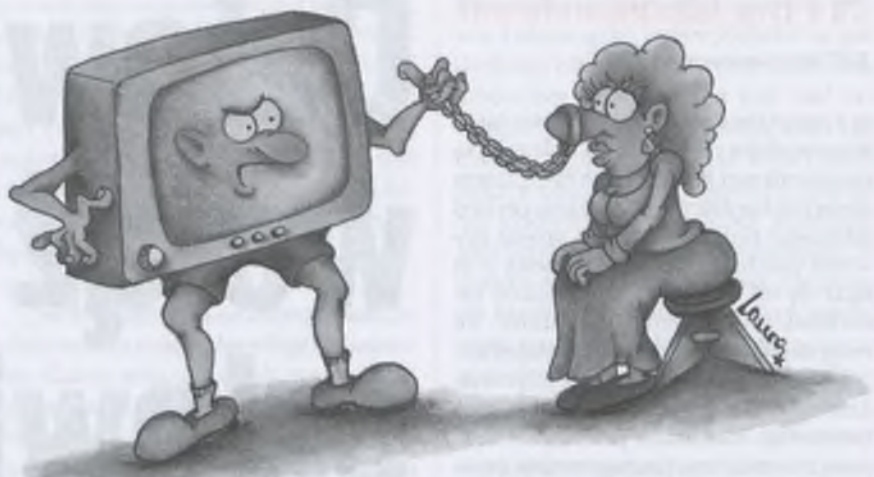
ju jej oceną i zmianą. Czy docierające do nas informacje (choćby wydawały się najbardziej neutralne i obiektywne) zawsze zawierają jakieś „obce elementy”?

Dla Konrada Piaseckiego ważne jest, by dziennikarz myślał i analizował rzeczywistość, nie będąc partyjnym czy koteryjnym usługodawcą. „Jeśli ma poglądy i je eksponuje widz, czytelnik, słuchacz musi czuć, że to są poglądy danego dziennikarza, a nie kogoś kto dyktuje mu, jak pisać”. Według dziennikarza RMF FM „obiektywizm jest możliwy przy podawaniu *czystej* informacji”. Jednak od razu dodaje, że „stuprocentowy obiektywizm jest - z natury medialnej rzeczy - zjawiskiem rzadkim.

Zdecydowanie mocniejsze w swej wymowie jest zdanie Doroty Gawryluk, która stwierdza, że w przypadku mówienia o obiektywizmie „mamy tu do czynienia z pewnym pomyleniem pojęć”. Według dziennikarki Telewizji Polskiej, „możemy mówić o rzetelności lub o braku rzetelności. Polega ona na tym, że przedstawia się rzeczywistość z różnych stron i stara się to robić w miarę rzetelnie, natomiast ponieważ jesteśmy ludźmi, każdy przekaz jest w jakimś sensie nacechowany subiektywizmem. Warto to podkreślać i ważne jest, żeby przyznawać się do tego, a nie udawać, że jest się obiektywnym”. To potwierdzałoby tezę o obecności „obcych elementów” w każdym przekazie.

Innym elementem obiektywności informacji (albo lepiej jej rzetelności), niemniej ważnym, jest jej (nazwijmy to) „pełność”, czy „całkowitość”. Dziennikarski kodeks obyczajowy stwierdza, że dziennikarzy *obowiązuje szczególnie staranność w dotarciu do źródeł informacji wszystkich stron sporu, a w przypadku trudności dotarcia do jednej ze stron obowiązuje stwierdzenie, iż są to "dane częściowe"*. Staram się być uważnym obserwatorem mediów, jednak przyznam się, że z formułą w stylu „przedstawiliśmy dane częściowe” lub jej podobną nigdy się nie spotkałem, natomiast często miałem wrażenie, że właśnie takiego przykładu jestem świadkiem. Kamila Ceran stwierdza, że jakkolwiek w przypadku, gdy jedna ze stron odmawia komentarza lub unika dziennikarza „aby wszystko było jasne, dziennikarz powinien o tym poinformować słuchacza”, dlaczego zatem z wymaganym przez kodeks stwierdzeniem spotykamy się tak rzadko? Odpowiedzialna za dział informacji Radia Zet odpowiada, że wynika to z faktu, że „dziennikarstwo nie polega na cytowaniu formułek” i sama przyznaje, że *danymi częściowymi* rzeczywiście nie spotkała jeszcze w żadnym materiale.

Myślę, że można zaryzykować tezę, iż posiadanie wyrazistych poglądów po-



litycznych i ideowych jest pożądaną cechą u dziennikarzy. Jakkolwiek „obce elementy” w opisie rzeczywistości jestem w stanie zaakceptować, to nigdy nie zaakceptuję braku rzetelności czy prób manipulacji. Czym zatem jest obiektywizm mediów? Czy możemy się go domagać? Dla ks. Woźniaka ideałem do którego należy dążyć byłoby, gdyby każdy dziennikarz w swojej pracy był bezstronny. Pozwólcie jednak - drodzy czytelnicy, że tytuł tej części artykułu pozostawię bez zmian, zatem „mrzonka, marzenie, codzienność, realność” - niepotrzebne proszę skreślić.

Wolność mediów – mit czy rzeczywistość? (jak wyżej)

Zaskoczył mnie niesamowicie znajomy dziennikarz włoskiego dziennika *Avvenire*. Otóż, gdy w czasie rozmowy telefonicznej zadałem pytanie o niezależność dziennikarstwa odpowiedział: „W tym zawodzie bardzo trudno jest pozostać niezależnym. Wielu dziennikarzy włoskich czasopism (nie zawsze, ale często) pozostaje po prostu narzędziem politycznym w rękach innych ludzi. Można powiedzieć, że wolności jest ogólnie bardzo mało”.

Przyznam się, że czegoś tutaj nie rozumiem. Ci, którzy walczą o prawo do wolności słowa milczeliby, gdyby ta wolność była naruszana lub w jakikolwiek sposób ograniczana? Czym jest zatem owa wolność? Czy wszystko, co ją ogranicza jest już instytucjonalną cenzurą, znaną skądinąd starszym czytelnikom? Kto próbuje ją ograniczać?

W czasie sympozjum na KUL-u Maciej Iłowiecki zwrócił uwagę na złudzenie polityków, jakim jest przekonanie, że kto ma media, ten ma władzę. Kamila Ceran w naszej rozmowie wyraźnie stwierdziła, że „politycy zawsze chcieli wpływać na dziennikarzy”. Sama nie wierzy, „by gdziekolwiek na świecie tego nie próbowali”. Jednak natychmiast

dodaje, że rolą redakcji jest odpieranie takich prób. Możemy się spodziewać, że każda redakcja przedstawi kwestię ograniczania wolności przez polityków podobnie. Czy jednak wolność słowa = wolność mówienia? (Już Norwid widział tu wyraźną różnicę).

Najbardziej wyczerpującą odpowiedzią będą znowu wskazania Jana Pawła II, których udzielił dziennikarzom: „nie można odwoływać się bezkrytycznie do prawa do informacji, nie biorąc pod uwagę innych praw człowieka”. Papież zauważył, że „żadna wolność, w tym także wolność wypowiedzenia się, nie jest absolutna: napotyka bowiem granicę w postaci obowiązku poszanowania godności i uprawnionej wolności innych”. I dodał: „nie należy pisać, tworzyć i nadawać programów, jeśli wyraża to szkodę prawdzie”. Miał na myśli nie tylko prawdę o faktach, o których dziennikarze informują, ale także prawdę o człowieku, godność człowieka we wszystkich jego wymiarach.

Można zatem powiedzieć, że owa wolność słowa nie jest wolnością bez ograniczeń, a najważniejszą granicę stanowi godność innych ludzi. Świadome urażenie tej godności (wpisuje się w to także szydzenie z symboli religijnych lub z wiary) stanowi w każdym okolicznościach nadużycie. Powiem więcej - jest wyraźnym działaniem wbrew prawu, które zapisane jest we wszystkich konstytucjach europejskich oraz deklaracjach praw człowieka. O tym, że nie jest to wolność absolutna świadczą także odpowiednie zapisy w obowiązującej ustawie o krajowej radzie radiofonii i telewizji. Przytoczmy tylko jeden fragment: *audycje lub inne przekazy powinny szanować przekonania religijne odbiorców, a zwłaszcza chrześcijański system wartości* (art. 18 p. 2). Jak zatem korzystać z przyzależnej dziennikarzom wolności, sko-

Co z tym dziennikarstwem?

☞ Dokończenie ze str. 11

ro z jednej strony mogą stawać się obiektem nacisków politycznych, z drugiej są pracownikami konkretnych firm, zatem mniej lub bardziej – narzędziem czyichś interesów finansowych (po prostu powinni zarabiać pieniądze) a poza tym żąda się od nich swoistego rodzaju samokontroli? Można powiedzieć, że wszystko jest kwestią odpowiedzialności (wolność musi wiązać się z odpowiedzialnością) wobec innych i wobec społeczeństwa. Natomiast pewne „zakazy” pokazywania czy propagowania pewnych treści nie są kwestią cenzury, ale sprawą kultury i wrażliwości.

Co mamy czynić?

Czy moi rozmówcy trzymają władzę? Jak zauważyliśmy na wstępie – wszelkie uogólnienia mogą prowadzić do zafałszowania rzeczywistości (a tego przecież nie chcemy). Na pewno są profesjonalistami, którzy (jak wierzę) nie mogą sobie pozwolić na choćby odrobinę nierzetelności. Ich postawy i przedstawione tu poglądy nie ukazują pełnego obrazu mediów. Mam nadzieję, że w jakimś stopniu go przybliżają. Swoją drogą, nie zazdroścę im funkcjonowania pomiędzy kilkoma „młotami i kowadłami”. Czasem zapominamy, że osoby tworzące media są ludźmi, takimi jak my. Mają swoje rodziny i żyją swoimi problemami. Za nawet najbardziej znany nazwiskami stoją konkretne osoby, mające swój ogląd rzeczywistości i własne poglądy. Mając tego świadomość odpowiednio więcej powinniśmy wymagać od siebie – przyjmując przekazywane nam informacje „filtrując” to, co stanowi istotę sprawy od tego, co mogło zostać dodane (niekoniecznie z zamiarem manipulacji), a co wyraża osobiste poglądy danego dziennikarza i jego ustosunkowanie się do podejmowanych kwestii. W natłoku informacji, każdy dziennikarz dokonuje wyboru, którą informację przekazać, a którą pominąć, którą podać jako pierwszą, a którą w dalszej kolejności. Wybór już jest oceną – stwierdza ks. Woźniak.

Tym bardziej wypada podpisać się pod życzeniami dwóch Papieży, skierowanymi do dziennikarzy: by wypełniając swoje zadania *nie osłabli pod ciężarem natłoku informacji i nie zadowalali się prawdą cząstkową czy tymczasową* (Benedykt XVI) i by zawsze, *zachowując wolność myślenia i trzeźwy osąd rzeczywistości, byli wierni prawdzie* (Jan Paweł II).

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Człowiek wciąż zabija człowieka

MIRONA STANISŁAWA SAWICKA

„Ja jestem, ja czuję, ja żyję, moje serce bije” – śpiewa Arka Noego.

Czym lub kim jest embrion – zlepkiem komórek czy nowym człowiekiem?

Jak traktujemy to, co jest dla nas najcenniejsze i najświętsze?

Wiek XXI jawi się nam jako czas wielkiego postępu naukowego, wyrażającego się głównie w dziedzinie inżynierii genetycznej, czy też w skomplikowanych operacjach medycznych, mających na celu ratowanie życia ludzkiego. Z drugiej jednak strony obecny wiek to okres powracających pytań o prawo człowieka do życia i śmierci. Aborcja i eutanazja, a obok nich także tzw. klonowanie i nierozzerwalnie z nimi związane geny, to pojęcia, które docierają do naszych uszu niemalże każdego dnia. Te tajemniczo brzmiące słowa traktujemy jako coś bardzo dobrze znanego, ale po dłuższej chwili refleksji uświadamiamy sobie, że tak naprawdę nie wiemy, co się za nimi kryje.

Do tego dochodzą odwieczne egzystencjalne pytania: kim jest człowiek, skąd się wziął, jaki jest sens i cel jego życia? I chociaż świat podaje nam gotowe odpowiedzi na przysłowiowej tacy, to jednak chrześcijanin w sposób szczególny wezwany jest do głębszej refleksji nad tym, co stanowi jego istotę, jakie są granice jego wolnych wyborów i jakie konsekwencje niosą ze sobą jego czyny.

Większość ludzi, a może nawet wszyscy, zgodni są co do jednego: istota ludzka jest bytem wyjątkowym w świecie przyrody. O wyjątkowości tej nie decyduje wyłącznie fakt posiadania przez człowieka wysoko wyspecjalizo-

wanego umysłu, ale przede wszystkim posiadanie duszy. Dusza natomiast prowadzi nasze myśli ku życiu (i to niekoniecznie ku temu wiecznemu). I tu kolejna zgodność: to, co mamy najcenniejszego, to nasze życie. Każdego niemalże dnia zabiegamy o to, by było ono jak najprzyjemniejsze, chcemy je nawet wydłużyć w nieskończoność, poszukując eliksiru młodości i nieśmiertelności.

Tymczasem ceniąc własne prawo do życia, jednocześnie ośmielamy się odbierać je innym lub przynajmniej decydować o tym, by ktoś takie prawo miał. W swoich egoistycznych zapędach degradujemy samych siebie, wywołując ogólnospołeczne dyskusje na temat prawa do aborcji i klonowania, a co za tym idzie, do rozstrzygnięcia o tym, czym lub kim jest embrion.

Najbardziej odważni w tych dyskusjach przytaczają najczęściej dwa argumenty: pierwszy – że każda kobieta ma prawo podejmować decyzje odnośnie do swojego organizmu, drugi – że embrion nie jest człowiekiem, a moment poczęcia nie jest momentem pojawienia się istoty ludzkiej. To ostatnie stwierdzenie natury biologicznej czy też raczej medycznej, jest dla zwolenników aborcji głównym argumentem. Tymczasem nauką rozstrzygającą o tym, co konstytuuje człowieka nie jest bynajmniej biologia, ani tym bardziej medycyna, która w embrionie widzi tylko

i wyłącznie połączone komórki o pewnych zróżnicowanych i wyspecjalizowanych funkcjach, ale filozofia, a w szczególności metafizyka. Biologia i medycyna bowiem to dziedziny nauki nieposługujące się metodami, które predysponowałyby je do stwierdzenia braku czy też obecności człowieczeństwa, a jakiegokolwiek próby formułowania takich stwierdzeń są przekroczeniem kompetencji przez tych, którzy je formułują. Aby nie zagubić rozróżnienia tego, co jest człowiekiem, a co nim nie jest, skierujmy nasze kroki ku filozofii jako rozumnej refleksji na temat natury rzeczywistości i relacji człowieka do tej rzeczywistości, a w szczególności ku metafizyce, która w sposób dogłębny zajmuje się szeroko pojętym bytem. Metafizyka ma prawo do formułowania twierdzeń w kwestii zaistnienia człowieka, albowiem „czytając” otaczającą nas rzeczywistość, poznaje prawa rządzące tym światem i istotami w nim żyjącymi. Obserwacje te połączone z rozumną, systematyczną refleksją wskazują nam jednoznacznie, że nie ma żadnego stanu

pośredniego między bytem a niebytem, czyli coś istnieje lub nie istnieje. Odniesmy więc to do embrionu ludzkiego. Nie możemy powiedzieć, że embriion jest czymś trzecim, jakimś ogniwem pośrednim między bytem, jakim jest człowiek, a niebytem. A skoro nie istnieje jakaś alternatywa między stanem bytu, a niebytu, to co w takim razie decyduje o tym, że coś jest ?

Święty Tomasz z Akwinu napisał, że o bytowaniu rzeczy decyduje akt istnienia. Każdy więc człowiek ma swój akt istnienia, dzięki któremu uzyskuje własną indywidualność, niepowtarzalność. Podobnie jak ziarno pszenicy ma akt istnienia pszenicy, tak też każdy embriion ma swój suwerenny akt istnienia i jest to akt istnienia człowieka, a nie akt istnienia nieczującej rośliny, jakby chcieli niektórzy. Akt istnienia jest więc źródłem suwerennych i indywidualnych praw, w tym prawa do życia.

Jeżeli więc zgadzamy się z tym, co odczytujemy z obserwacji świata (a przecież świat mówi przez stworzenie) i byt jest indywidualny, a co więcej niesprzecz-

ny w sobie i suwerenny, i ma swoje prawa, i obowiązki, to bezpodstawna jest dyskusja o człowieczeństwie embrionu, albowiem jeżeli coś już jest, jest już czymś. Embriion jest człowiekiem – czy chcemy tego czy nie – tak mówi sama natura. Usuwając więc embriion, zabijamy człowieka, a nie zlepek komórek. Morderstwo to jest tym okrutniejsze, że dotyka ono tych, którzy sami nie mogą się bronić. I nic nie zmniejszy naszej winy, nawet fakt określenia tego czynu górnolotnym słowem aborcja, zamiast po prostu zabójstwem.

Potępiamy holokaust, gorszymy się eksperymentami medycznymi przeprowadzanymi na więźniach w obozach koncentracyjnych, a nie potrafimy stanąć w obronie tych najsłabszych i najbardziej bezbronych. Mówimy „życie to bezcenny skarb, życie to świętość”, a tak łatwo przychodzi nam niszczyć to, co jest dla nas najcenniejsze i najświętsze. Cóż za wielki paradoks: początek XXI wieku, a człowiek wciąż zabija człowieka!



Rodzina i trzeźwość

JULIAN PYZIK

Obecnie wiele wiemy na temat czynników sprzyjających uzależnieniu od alkoholu, nadal jednak, jak się wydaje, słabo eksponowana jest rola wychowania w rodzinie. Wiadomo, że do uzależnienia alkoholowego nie prowadzi żaden pojedynczy czynnik, ale podstawowe znaczenie mają wzorce rodzinne związane z konsumpcją alkoholu. Wiadomo również, że dzieci przykład biorą przede wszystkim z rodziców. Warto więc przytoczyć, wprawdzie nie najnowsze, ale nadal mające istotne znaczenie poglądy na temat roli rodziny w wychowaniu w trzeźwości.

Wychowanie, to świadome podejmowanie działań, których celem jest ukształtowanie czyjejs osobowości według przyjętego wzoru. Jednym z jego elementów jest ukształtowanie odpowiedniego systemu wartości, w tym również postawy abstynenckiej wobec alkoholu. Rodzice przy pomocy słów i przykładów winni być pierwszym wzorem trzeźwości dla swoich dzieci. Nie spełniają tego obowiązku rodzice, którzy częstują gości alkoholem przy każdej okazji, wyrażają głośno opinię, że alkohol leczy niektóre choroby, mają zwyczaj zostawiania alkoholu w łatwo dostępnych miejscach, wyrażają się negatywnie o alkoholu, a mimo to konsumują go, twierdząc, że alkohol w małych dawkach nie jest szkodliwy dla dzieci, zachęcają i namawiają gości do częstowania się alkoholem, posyłają dzieci po alkohol, twierdząc, że po osiemnastym roku życia alkohol jest mniej szkodliwy dla zdrowia.

Kardynalnym błędem wychowawczym jest spotykane wśród wielu rodziców tak zwane pasowanie na dojrzałych swoich synów przy pomocy alkoholu. Niewielki albo odwrotny skutek osiąga ci rodzice, którzy mówiąc o szkodliwości alkoholu konsumują go i częstują innych.

Nic więc dziwnego, że skoro dorosłych, pijących alkohol można spotkać wszędzie, mało przekonujące są dla

dzieci i młodzieży wszelkie pouczenia, prelekcje i filmy o tematyce przeciwalkoholowej. Powszechny obyczaj picia w naszym kraju podważa wiarygodność wszelkich form profilaktyki antyalkoholowej. Do ukształtowania postaw trzeźwościowych wśród dzieci i młodzieży potrzebny jest przede wszystkim dobry przykład rodziców. Trzeba to udowodnić własnym postępowaniem. Można przecież organizować bezalkoholowe spotkania towarzyskie i przyjęcia rodzinne.

Pijaństwo wśród młodzieży to często skutek tego, że rodzice niedostatecznie kontrolują sposób spędzania wolnego czasu przez dzieci. Brak zainteresowania tym, co robią i gdzie spędzają wolny czas, to zaniedbanie podstawowych obowiązków wychowawczych.

Istotnym warunkiem wychowania do trzeźwości jest również to, by rodzice korzystali często razem z dziećmi ze spacerów, wycieczek, zwiedzania ciekawych okolic i zabytków architektonicznych. W ten sposób dzieci uczą się pożytecznie i bez alkoholu spędzać swój wolny czas.

Oroli środowiska rodzinnego w kształtowaniu postaw trzeźwościowych dzieci i młodzieży wyrazili swój pogląd między innymi:

- E. Jedlinek (*The problem of alcohol*), którego zdaniem, dom rodzinny kładzie pierwsze podwaliny pod trzeźwość lub nałóg dzieci. Decydującym czynnikiem wychowawczym nie są słowa i teoretyczne pouczenia, lecz żywy przykład rodziców. Naśladownictwo rodziców w dzieciństwie jest tak daleko posunięte, że według dzisiejszych poglądów zaciera się różnica między tym, co wrodzone a tym, co nabyte przez wychowanie. Pogląd jakim dziecko nasiąka w domu rodzinnym w odniesieniu do alkoholu, staje się fundamentem jego późniejszych zachowań.
- M. Lisowski (*Nałóg pijaństwa. Studium moralne*), który wyraża opinię, że w rodzinie, w której panuje zwyczaj picia alkoholu, przykład ten przenoszony jest przez dzieci do ich życia w wieku dorosłym. Pijackie obyczaje domowe są wyjątkowo łatwe do naśladowania, ponieważ dzieci w sposób bezkrytyczny przyswajają sobie obyczaje dorosłych. Indukcja postaw proalkoholowych następuje u dzieci tym łatwiej, im środowisko

rodzinne prezentuje niższy poziom uświadomienia destrukcyjnego działania alkoholu na organizm człowieka. Utrwalone w dzieciństwie nawyki i poglądy związane z alkoholem pozostają nierzadko do końca życia.

- Podobny pogląd reprezentują również K. Palewicz (*Spoleczne uwarunkowania i postawy wobec alkoholu wśród młodzieży w Polsce*) i J. Fiatowski (*Alkoholizm dzieci i młodzieży*). Zasadniczych przyczyn pijaństwa wśród młodzieży upatrują w naśladownictwie obyczajów osób dorosłych. Dziecko, widząc powszechną aprobatę konsumpcji alkoholu, naśladuje i uczy się podświadomie tych obyczajów, z czego dorośli na ogół nie zdają sobie sprawy albo, wiedząc o tym, postępują wbrew zasadzie, że nie słowa, lecz przykłady pociągają. Często też wielu rodzicom jest po prostu niewygodnie trzymać się tej zasady, ponieważ zmuszałoby to ich do zmiany własnej postawy wobec alkoholu i rezygnacji z jego konsumpcji.
 - Inną przyczyną poza naśladownictwem w szerzeniu się konsumpcji alkoholu wśród dzieci i młodzieży widzi A. Świącicki (*Struktura spożycia i charakterystyka konsumentów napojów alkoholowych*) w osłabieniu funkcji kontrolnej rodziny nad obyczajami zabawowymi młodocianych oraz w sytuacjach konfliktowych między rodzicami. Te spośród dzieci, które były świadkami awantur w ich domu piją alkohol częściej, ponieważ są psychicznie mniej odporne aniżeli dzieci z rodzin, w których życie małżeńskie rodziców przebiega zgodnie. Większość młodzieży „wykolejonej”, tj. młodych przestępców pochodzi również częściej z rodzin alkoholików i środowisk konfliktowych.
 - Pogląd, że rodzina jest pierwszym i najbardziej naturalnym środowiskiem wychowawczym, tj. kształtującym wzory zachowań dzieci, wpływającym na kierunek rozwoju ich osobowości potwierdza również M. Glejzer (*Oddziaływanie pedagogiczne środowiska rodzinnego alkoholików na zachowanie się i postępowanie moralne dzieci*). Jego zdaniem, chociaż wpływ środowiska rodzinnego od siódmego roku życia zostaje częściowo ograniczony na rzecz szkoły i innych środowisk wychowawczych, to wzorce utrwalone w rodzinie są bardziej trwałe i mogą przejawiać się w postaci konsumpcji alkoholu, palenia papierosów, kradzieży, kłamstwa itp.
- Z badań A. Roe (*Dzieci rodziców alkoholików wychowywanych w domach Opieki Społecznej*) wynika dalej, iż

w rodzinach hołdujących pijaństwu, potomstwo popada w uzależnienie alkoholowe w 60–70 procentach. Pijackie obyczaje domowe są wyjątkowo silną przynętą dla dzieci, które ze swej natury przyswajają sobie bezkrytycznie obyczaje pijackie.

Abstrahując od roli naśladownictwa, autorka jest zdania, iż dodatkowym czynnikiem rozwoju pijaństwa wśród młodzieży jest niekorzystna atmosfera psychiczna w rodzinach nadużywających alkoholu. Stwarza ona w dzieciach konflikty wewnętrzne warunkujące wadliwe przystosowanie do życia, a w ślad za tym podatne podłoże inicjacji alkoholowej.

Problem ten był również przedmiotem badań w wielu innych krajach. Wykazano, że ważną rolę w rozwoju uzależnienia od alkoholu odegrali rodzice traktujący alkohol jako środek relaksacyjny w czasie wolnym od pracy. Wykazano, że wiele osób uzależnionych od alkoholu wyrosło na gruncie prymitywizmu obyczajowego, związanego z konsumpcją alkoholu w środowisku rodzinnym. Stwierdzono, iż spożycie alkoholu jest wyższe w tych środowiskach, gdzie wiedza o właściwościach chemicznych – destrukcyjnych, jest niska, a powszechnie panuje przekonanie o dobroczynnym działaniu alkoholu na organizm człowieka. Brak uświadomienia zgubnych następstw używania alkoholu, niezajomość istoty jego działania wynikają z niedouczenia dzieci i młodzieży, z zaniechań w ruchu na rzecz trzeźwości. Piją najwięcej ci, którzy są przekonani o leczniczym działaniu alkoholu.

Z przytoczonych wyżej poglądów można wysunąć następujące wnioski:

- Pierwszym i najbardziej naturalnym środowiskiem kształtującym wzorce zachowań dzieci i młodzieży w stosunku do alkoholu jest rodzinny dom.
- Źródłem inicjacji alkoholowej wśród młodzieży należy doszukiwać się także w pijackich obyczajach osób dorosłych.
- Przykład rodziców pozyskuje łatwo naśladowców, ich zwyczaje pijackie przenoszone są przez dzieci, jako zjawisko normalne, w ich życie dorosłe.
- Wielu młodych ludzi konsumuje alkohol nie tylko przez naśladownictwo, ale i przekonanie o leczniczym działaniu alkoholu. Opinia ta jest typowa dla środowisk prymitywnych i patologicznych.
- Konsumpcja alkoholu jest większa wśród tej młodzieży, której wolny czas jest niedostatecznie kontrolowany przez rodziców i opiekunów.
- Wczesniejszy kontakt z alkoholem

ma młodzież pochodząca z rodzin konfliktowych i rozbitych.

Powstaje w związku z tym pytanie, jak ustrzec młode małżeństwa, aby ich dom rodzinny nie stał się wylegarnią nowego pokolenia uwikłanego w problem alkoholowy. Jedną z okazji do tego typu działalności jest okres przygotowania katechetycznego młodych par do małżeństwa.

Rodzice są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci. Kościół, szkoła oraz inne instytucje państwowe pomagają jedynie rodzinie w wychowaniu dzieci, ale nigdy nie mogą jej wyręczyć. Przez akt poczęcia dziecka małżonkowie przyjmują na siebie obowiązek przygotowania potomstwa do podjęcia licznych zadań społecznych. Zadania te są zdolne wykonać tylko osoby wolne od nałogów, w tym od alkoholowego. Jeżeli rodzina ma zamiar współpracować z Bogiem, to znaczy chce, aby jej dom stanowił pierwszą szkołę trzeźwości dzieci, trzeba by przestrzegała przynajmniej powyższych wskazań:

- Nie częstuj, nie namawiaj, nie zachęcaj swoich dzieci do picia alkoholu, nawet po osiemnastym roku życia.
- Nie posyłaj dzieci po alkohol (piwo, wino, wódkę).
- Staraj się, aby na przyjęciach rodzinnych zamiast alkoholu podawać napoje bezalkoholowe, np. koktajle.
- Stawiaj za wzór dzieciom osoby odmawiające konsumpcji alkoholu.
- Nie wyrażaj w obecności dzieci opinii, że alkohol w małych dawkach jest nieszkodliwy.
- Nie zostawiaj alkoholu w miejscach łatwo dostępnych dla dzieci
- Wiedz, że udane przyjęcie wcale nie zależy od ilości podanego alkoholu, lecz od przyjemnej rozmowy na różne tematy.
- Pamiętaj, że tzw. kulturalne picie też doprowadziło wiele osób do uzależnienia alkoholowego.
- Ucz korzystać swoje dzieci z różnych form kultury artystycznej, np. teatru, filharmonii, muzeów, galerii, wycieczek krajoznawczych itp. Im bardziej Twoje dzieci będą przygotowane do uczestnictwa w kulturze tym rzadziej będą korzystać z alkoholu.
- Będąc ojcem czy matką masz obowiązek dawać dobry przykład swoim dzieciom nie tylko słowem, ale przede wszystkim przyzwoitym postępowaniem, tzn. być cały czas trzeźwym.

Dom rodzinny jest tym miejscem szczególnym, gdzie człowiek otrzymuje nie tylko życie biologiczne, ale jest kształtowane jego życie duchowe, intelektualne i kulturalne. Rodziną jest więc pierwszą i najważniejszą szkołą życia dzieci, które

z domu rodzinnego wynoszą podstawowe zasady życia w trzeźwości.

Poza obyczajem panującym w danej rodzinie w odniesieniu do konsumpcji alkoholu, nie mniej ważną rolę odgrywa atmosfera panująca w stosunkach między rodzicami. Dzieci wychowane w kochającej się rodzinie znacznie częściej są szczęśliwe we własnym małżeństwie, niż te, które wyrosły w rodzinie skłóconej czy rozbitej. Dzieci rozwiedzionych rodziców bardzo często rozbijają własne rodziny, trudniej im pomyślnie rozwiązywać konflikty, zapobiegać napięciom nerwowym, które prowokują do szukania ucieczki w alkohol.

Dzieci wychowane w zgodnych rodzinach częściej znajdują zadowolenie ze swojego małżeństwa. Wzór wyniesiony z domu, wspomnienia o tym, co łączyło własnych rodziców, ich gesty, słowa i atmosfera, wszystko to, co tworzyli wzajemną miłością, przyjaźnią i zrozumieniem wpływa dodatkowo na ich własne pożycie małżeńskie. Dom rodzinny jest bowiem pierwszą szkołą zgodnego lub konfliktowego pożycia małżeńskiego dzieci.

Zarówno ojciec, jak i matka powinni zdawać sobie sprawę, że to właśnie w ich domu, w atmosferze miłości i życzliwości zaczyna się dojrzewanie psychiczne ich potomstwa. Jeżeli tego brak, dzieci nie dojrzewają psychicznie i w związku z tym mogą być bardziej podatne na różne dewiacje charakteru, do których należą m.in. zmienność nastrojów, nadpobudliwość afektywna, impulsywność, poczucie niższości, nieśmiałość, lekliwość itp., które to cechy w konsekwencji mogą prowokować do alkoholu jako regulatora emocji.

Jak zatem przeciwdziałać wzrostowi spożycia alkoholu? Jak do tej pory nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje się jednak, że nie pomogą tu żadne programy, dopóki w naszych domach rodzinnych nie zmienimy zwyczajów konsumpcji alkoholu, tzn. nie zaprzestaniemy częstowania alkoholem przy każdej okazji. Wielu rodziców z pewnością odpowie na to, że dzieci i młodzież uczą się pić alkohol nie w domu, lecz w towarzystwie rówieśników. Wiadomo jednak, że namowom do picia szybciej ulegają ci, których rodzice traktują alkohol jako jedną z form gościnności, a nie nauczyli swoich dzieci organizować życia towarzyskiego bez alkoholu. Te dzieci i młodzież, które widzą w domu zwyczaj picia alkoholu stają się częściej ofiarami nałogu alkoholowego. Z pewnością nie byłoby tak wielu alkoholików, gdyby z domu rodzinnego nie wynieśli zwyczaju picia alkoholu przy różnych okazjach i gdyby nauczono ich odmawiać picia. ■

Z dziejów Kościoła na Dolnym Śląsku

„Nielegalna” świątynia

ARTUR ADAMSKI

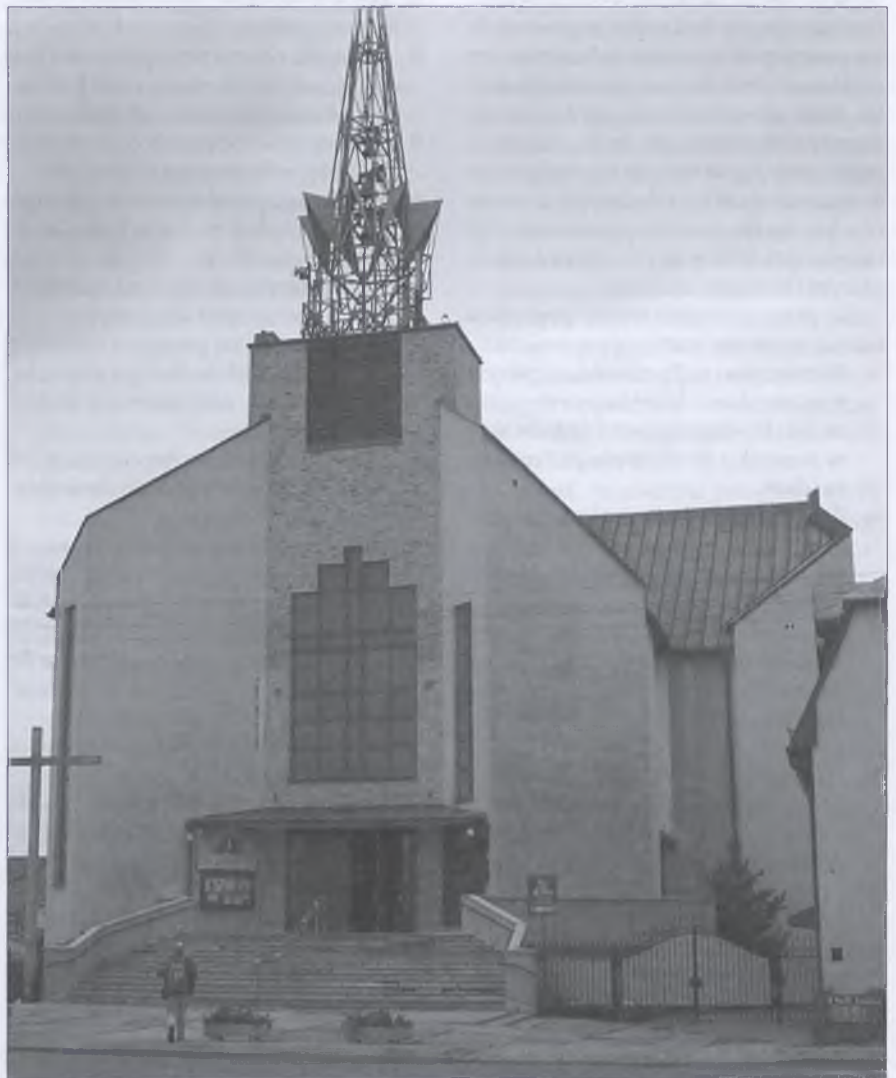
Południowa część dzisiejszej aglomeracji wrocławskiej była miejscem osadnictwa już w epoce żelaza. Wiedzę o tych odległych czasach poszerzają najnowsze odkrycia archeologiczne. Najstarsze świadectwa pisane pochodzą, jak to najczęściej bywa, ze średniowiecza. Nazwa Wojszyce wywodzi się od imienia *Wojsz*, należącego zapewne do właściciela miejscowości.

Według Małgorzaty Wróblewskiej – została ona założona przez księcia Henryka Brodatego. W 1249 r. odnotowano ją pod nazwą *Voysici* – już jako własność Zakonu Najświętszej Marii Panny w Prusach. Krzyżacka posiadłość w naszych okolicach nie jest niczym dziwnym. W owym czasie zakon ten miał całe mnóstwo posiadłości w wielu krajach Europy, co nie tylko wzmacniało jego potęgę finansową, ale ułatwiało działalność dyplomatyczną i tworzenie własnego, korzystnego wizerunku – niezbędnego do realizacji celów politycznych. Póki krzyżacy cieszyli się dobrą opinią – w ich szeregi wstępowały na przykład ci synowie rycerskich rodów, którzy nie mogli liczyć na odziedziczenie majątku przodków. Przystępując do zakonu powiększali też często jego stan posiadania o jakieś, zwykle skromne, nadanie ziemskie. Tak powstały, nieraz bardzo odległe od Prus i państwa zakonnego, wysepki krzyżackiej własności. Przy różnych okazjach ziemie te zamieniano, na przykład dając do komasacji. I tak w XIII w. biskup wrocławski Tomasz otrzymał od krzyżaków ziemie pod Namysłowem w zamian za dziesięcinę w Wojszycach. Według Zygmunta Antkowiaka – przed 1338 r. rezydował w nich nawet komtur, który dokonał wówczas sprzedaży pięciu łanów ziemi. Jeszcze wcześniej, bo w 1327 r. przynajmniej część wojszyckich dóbr należała już do wrocławskiej komandorii joannickiej Bożego Ciała.

Z kolei w 1340 r. osada występuje jako własność króla Czech – Jana Luksembur-

skiego, który od śmierci w 1335 r. Henryka VI, ostatniego z wrocławskich książąt piastowskich, był władcą większości ziem śląskich. Przez kilka lat właścicielem Wojszyc był dworzaniec czeskiego króla – Herman z Essina. Już w 1347 r. sprzedał je mieszczanom wrocławskim. Wieś wraz z okolicą przechodziła z rąk do rąk jeszcze parokrotnie, aż w 1527 r. nabył ją klasztor dominikanek, który pozostawał w jej władaniu przez dłuższy czas. Później jednak miejscowość wraz z okolicami stała się własnością wrocławskiego klasztoru św. Katarzyny. Król Prus ograł ten klasztor, jak i wszystkie inne zakony, z całej własności w roku 1810.

Pod koniec XIX w. Wojszyce przynależały do majątku Paschkau, należącego do rodziny Neuerich. W tym czasie wieś zamieszkiwali zarówno katolicy, jak i ewangelicy. Zygmunt Antkowiak odnalazł świadectwa dwóch polskich chrztów ewangelickich z początków stulecia. Według spisu z 1845 r. – w miejscowości było 35 domów i 328 mieszkańców. Istotnym wydarzeniem była budowa linii kolejowej Wrocław – Kobierzyce oraz otwarcie wojszyckiej stacji kolejowej w roku 1884. Wioska zmieniała charakter, przybierając postać willowego osiedla. Jej wschodnia część zachowała jednak rozplanowanie typowe



we dla średniowiecznej osady – „ulicówki”.

W 1936 r. władze hitlerowskie zmieniły nazwę miejscowości *Woischitz* na *Hoinstein*. Podobnej denazyfikacji poddano wówczas tysiące nazw miejscowych Śląska, Pomorza, Ziemi Lubuskiej i Łużyc – dążąc do zatarcia ich słowiańskiego czy też jednoznacznie polskiego rodowodu. Zimą 1945 r. oblegające Wrocław wojska radzieckie, z uwagi na przeszkody wodne, zrezygnowały z natarcia od północy i wschodu. Jeden z głównych ataków został poprowadzony przez osiedla, przylegające do Festung Breslau od południa. Linia obronna powstała na nasypie kolejowym. W rejonie wiaduktu nad obecną ul. Borowską powstał silny punkt oporu. Rosjanie opanowali Wojszyce 20 lutego, lecz posuwanie się naprzód blokowały barykady wyposażone w działa przeciwpancerne. Do dziś natknąć się można na upiorne pamiątki tamtych zmagania. Przed paroma laty po zachodniej stronie wojszyckiego nasypu, tuż obok „Osiedla Wysokogórskiego”, wydobyto jedną z największych bomb, używanych w 1945 r. przez radzieckie lotnictwo. W czasie nalotu, mającego zniszczyć hitlerowską obronę, wryła się głębiej, niż dziś sięgają fundamenty stojących tam domów. Śmierć w przerdzewiałej skorupie drzemała blisko 60 lat i stanowiła zagrożenie dla całej okolicy. Jak krwawe były walki w tej okolicy, świadczy też leżący nieopodal, kryjący siedem i pół tysiąca ofiar, Cmentarz na Skowroniej Górze. Powstał w tym miejscu, gdyż to w tej części Wrocławia zabitych było najwięcej.

Faktyczne przyłączenie Wojszyc do Wrocławia nastąpiło dopiero w roku 1951. Od czasów średniowiecza osiedle było związane z pobliskim Ołtaszynem, w którym kościół parafialny stał co najmniej od początku XIII w. Długo na Wojszycach nie powstawała świątynia, choć miejsce swoje znalazły kaplice i przydrożne krzyże, z których jeden stoi na rogu ul. Gen. Grota-Roweckiego i Przystrankowej.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych osiedle zaczęło gęstnieć od nowych domów jednorodzinnych. Proboszcz ołtaszyńskiej parafii, ks. Bronisław Owczarz, podejmował więc starania o budowę kościoła. Przez prawie dziesięć lat zabiegi te napotykały na opór władz. Być może, przez niedopatrzenie – wydały one jednak księdzu zgodę na zbudowanie domu mieszkalnego przy ówczesnej ul. Bruna 6. Na początku roku 1980 budynek był gotowy, lecz największa jego część została przeznaczona na kaplicę a dwa duże pokoje – zaczęły służyć za salki kateche-



Fot. Adrian Nikiel

tyczne. Takie użytkowanie domu spowodowało reakcję ówczesnych „czynników partyjno-państwowych”. Na początek ksiądz Owczarz stanął przed Kolegium od spraw Wykroczeń i został skazany na grzywnę.

Kolejne kroki władz zostały powstrzymane w wyniku wydarzeń z sierpnia roku 1980. Parę miesięcy później proboszcz kolejny raz wystąpił o zgodę na budowę kościoła na Wojszycach. W 1984 r. zezwolenie zostało wydane, ale zawierało zastrzeżenie, że wolno jedynie wzniesić przy ul. Juliana Bruna 4 kaplicę pomocniczą dla kościoła parafialnego w Ołtaszynie.

Postanowiono budować, choć nie trzymając się ściśle decyzji ówczesnych władz. Od p. Józefy Uznańskiej nabyta została działka z domem, który rozebrano. Tym samym powstawała możliwość złączenia ze znajdującym się obok, działającym od kilku lat „nielegalnie” ośrodkiem duszpasterskim. W 1985 r. zaczęła powstawać świątynia według projektu Andrzeja Poniewierki i Marka Stawianego. Budowano ją, maskując rzeczywisty zamiar. Zamiast kaplicy wznoszono bowiem kościół, i to dwupoziomowy. Mieszkańcy dokładali wielu starań, by świątynia rosła jak najprędzej, a zarazem – żeby jak najpóźniej władze zorientowały się, jaka budowla w rzeczywistości powstaje. Codziennie zjawiała się grupa parafian gotowych do czynnej pomocy, a nawet, gdyby władze zdecydowały się przerwać „budowlaną samowolę”, do jej aktywnej obrony. Szczęśliwie jed-

nak udało się dzieło doprowadzić do końca. Pierwsza Msza święta odbyła się w dolnej kaplicy już wtedy, gdy „przodujący ustrój” zaczął odchodzić do przeszłości – 15 sierpnia 1989 r. Konsekracji kościoła dokonał ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz 29 czerwca 1991. W tym dniu zaczęła też swoje własne życie, wydzielona z ołtaszyńskiej, parafia pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela.

Mimo wyjątkowo zawiłych okoliczności powstał na Wojszycach kościół bardzo funkcjonalny i architektonicznie udany. Jednoosiowy kształt odwołuje się do tradycyjnych świątyń katolickich z dawnych stuleci, choć użyto materiałów i technologii dwudziestowiecznych. Ołtarz z rzeźbą Chrystusa Zbawiciela nawiązuje do niezapomnianego spotkania z Janem Pawłem II na wrocławskich Partynicach w 1983 r. Budynek, w którym bez zgody władz w 1980 r. podjęto działalność duszpasterską, pełni obecnie funkcję domu parafialnego.

Chyba nie od rzeczy będzie refleksja o Polakach, potrafiących działać sprawniej od innych, pomimo istnienia znacznie większych przeciwności. Przez długie wieki, w czasach obfitujących w okoliczności niewspółmiernie bardziej sprzyjające, świątynia na Wojszycach jakoś nie mogła powstać. Kościół zbudowali dopiero Polacy, i to na przekór zabiegom komunistycznych władz, piętrzących wszelkie możliwe trudności.

XXII Forum Młodych we Wrocławiu

Słowem o słowie

KACPER RADZKI

O tym, że słowa mają przedziwną moc, chyba każdy z nas jest przekonany. Są przecież narzędziem, które towarzyszy nam codziennie w naszych odniesieniach do rzeczywistości. Same w sobie stanowią pewien, choć wydaje się, że dobrze znany, to jednak tajemniczy obszar, którego badanie i obserwowanie może stanowić fascynującą przygodę.

Niewątpliwie namiastką takiej przygody stało się 22. Ogólnopolskie Forum Młodych zorganizowane przez Koło Teologiczne Alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Hasło wiodące tegoż forum – *Słowo – miecz obosieczny* – wytyczyło kierunek i przebieg refleksji

nad słowem. Forum zgromadziło młodzież duchowną i świecką z całego kraju a nawet z zagranicy. We wrocławskim seminarium zamieszkało 90 alumnów z seminariów duchownych naszego kraju i krajów ościennych.

Niespełna czterodniową refleksję nad słowem rozpoczął koncert zespołu alumnów wrocławskiego seminarium –

Christophoros, promujący nową płytę pt. *Ciszą mego serca* oraz nabożeństwo mające charakter refleksji nad słowem Bożym zapisanym na kartach Pisma Św.

Słowo, które wyraża człowieka stanowi jakby wyprowadzenie na zewnątrz jego myśli, odczuć i uczuć. Postanowiliśmy nasze przyglądanie się słowu rozpocząć od tego zagadnienia. Wychodzenie na zewnątrz to wyrażanie się człowieka wobec świata z jednoczesnym skierowaniem doń pytania. Przedpołudnie pierwszego dnia wykładów było poświęcone właśnie wyrażaniu się człowieka i stawianiu przezeń pytań. Słowo jako narzędzie Boga i człowieka stanowiło temat homilii, którą tego dnia wygłosił ks. prof. Józef Pater podczas mszy św. inauguracyjnej 22. Ogólnopolskie Forum Młodych. Tego samego dnia można było wysłuchać wykładu *Słowo wyraża człowieka* oraz *Słowo poszukuje odpowiedzi*. Między wykładami pozostawało trochę czasu na dyskusję i pytania do prelegentów. Po południu pierwszego dnia odbyły się konwersatoria, które poświęcone były roli Słowa Bożego w naszym życiu – umiejętności przyjmowania go, rozważania i odczytywania oraz słowom, które mogą być dla nas niebezpieczne. Ostatnim akcentem tego dnia było muzyczne uwielbienie Boga poprzez słowo śpiewane podczas występu zespołu *Deus Meus* w Kościele Uniwersyteckim, w którym udział wzięła pokaźna grupa młodzieży.

Człowiek, wychodząc na zewnątrz ze słowem staje się jednocześnie poszukiwaczem odpowiedzi. Nieodzownym elementem poszukiwań jest nadzieja na uwieńczenie ich sukcesem. Właśnie poszukiwanie nadziei stanowiło kolejny krok w rozważaniach nad słowem. Słowo, które jest nadzieją to niewątpliwie Słowo Boga oraz Słowo – Logos – Jezus Chrystus, jako wypełnienie odwiecznej, zbawczej obietnicy Ojca. Sesja wykładowa drugiego dnia Forum poświęcona została tematowi biblijnym. Uczestnicy dowiedzieli się wiele na temat powołania do głoszenia nadziei, stwórczej mocy Słowa oraz odwiecznej jego tajemnicy. Rozważania prowadziły do Od-





Fot. Daniel Herbowski

wiecznego Słowa Ojca, będącego dla nas zbawieniem, którym jest Jezus Chrystus. Ostatni z wykładów, choć miał być poświęcony słowom w kulturach świata, traktował o używaniu słowa w komunikacji – metodach i sposobach słownego przekazu. Kolejnym mocnym punktem w poszukiwaniu nadziei okazał się panel dyskusyjny na temat *Słowem nieść pokój czy siać wojnę, błogosławić, albo przeklinać*. Bogata dyskusja, momentami mocno teologiczna, nieraz kontrowersyjna budzi po dziś dzień

sporo emocji i, co cieszy, wciąż prowokuje do rozważań na temat słowa. Dzień zakończył się przedstawieniem pt. *Passja* w wykonaniu Teatru A z Gliwic, gdzie słowo w połączeniu z kunsztem aktorskim stanowiło przekaznik kulminacyjnego momentu zbawienia, jakim była męka i śmierć Jezusa Chrystusa.

Gdy wyjdziemy na zewnątrz i znajdziemy nadzieję to w znacznym stopniu ułatwia nam ona stawianie czoła rzeczywistości. Spotykanie rzeczywistości to ostatni „duży punkt” naszej re-

fleksji nad słowem. Rozważaliśmy na ile słowa kształtują rzeczywistość i nadają jej sens, jaką rolę obecnie w procesie tym spełniają media i jak mogą przyczynić się do głoszenia Dobrej Nowiny. Nie mogło zabraknąć podsumowania całego Forum, którego przebieg streszcza hasło przewodnie: *Słowo – miecz obosieczny*. Słowo jest narzędziem, którego użycie zależy od intencji wyповідаjącego. Można słowem zranić, ale można też leczyć. Słowa Dobrej Nowiny domagają się od nas radykalizmu. Słusznie należy go nazwać „ewangelicznym”. Słowa staną się skuteczne, a więc ostre jak miecz wówczas, gdy znajdą potwierdzenie – swego rodzaju wypełnienie – w naszym postępowaniu.

XXII Ogólnopolskie Forum Młodych na pewno nie wyczerpało tematu słowa, co więcej, jedynie postawiło pewne akcenty i naświetliło problemy. Mimo to stało się przyczynkiem do większych rozważań nad jednym ze sposobów wyrażania człowieka. Wyniki przeprowadzonego podczas sesji badania dowodzą z jednej strony naszej jednomyslności w rozumieniu i używaniu słowa, z drugiej zaś rozbieżności w interpretacji tego narzędzia. Jednocześnie wynika z nich, że trzeba pochylać się nad słowem, czego delikatną, choć śmiałą próbą było XXII Ogólnopolskie Forum Młodych.



Fot. Daniel Herbowski

Niecodzienna lekcja historii

13 grudnia 2006 r. we wrocławskim Zespole Szkół nr 6 im. Agnieszki Osieckiej z okazji 25 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego sam Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Lech Kaczyński, uczniom klas maturalnych opowiadał o tych trudnych dla naszego kraju wydarzeniach.

Gdy tylko nasz gość ukazał się w holu prowadzącym do specjalnie udekorowanej na tę okazję sali gimnastycznej, której ściany były pokryte hasłami „Wrona orła nie pokona”, „Jaruzelski smok wawelski”, „Precz z komuną”, „Grzegorz Przemyski - Pamiętamy” - rozległa się wśród młodzieży burza braw. Uroczystego powitania Pierwszego Obywatela naszego kraju dokonał dyrektor szkoły, Roman Kowalczyk, który w klimat wydarzeń wprowadził zebranych zaprezentowaną przy akompaniamencie gitary balladą Andrzeja Waligórskiego o stanie wojennym.

Spotkanie Głowy Państwa z młodzieżą miało nietypowy charakter, gdyż przybrało formę żywej lekcji historii. Dowiedzieliśmy się przy tej okazji, że w przeszłości Lech Kaczyński był z zawodu nauczycielem. Opowieść Prezydenta stanowiła szczegółowo przedstawiony kalejdoskop najważniejszych wydarzeń z dziejów naszego kraju na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci minionego wieku. Nie mogło więc w niej zabraknąć wzmianki o kryzysach społeczno-politycznych PRL-u takich, jak: konflikt w Zakładach Cegielskiego w czerwcu 1956 r., kiedy w starciach z wojskiem zginęło około 70 osób, czy wiec studentów w 1968 r., kiedy żądano odwołania decyzji o relegowaniu studentów z Uniwersytetu Warszawskiego za zbieranie - na znak protestu przeciwko zakazowi wystawiania „Dziadów” w Teatrze Narodowym - podpisów pod petycją do Sejmu.

Prezydent poruszył też temat czerwca 1976 r., gdy ówczesny premier Piotr Jaroszewicz, zapowiadając podwyżkę cen mięsa, wzbudził agresję i zamieszki w niektórych miastach w kraju. Jak się okazało, przyniosły one skutek, gdyż jeszcze tego samego dnia planowane reformy zostały odwołane. W tym samym roku, we wrześniu, powstał Komitet Obrony Robotników, który wstał się w obronie ofiar represji.

Podczas tej niecodziennej lekcji historii nie brakło też refleksji osobistych. Młodzież dowiedziała się, że od roku 1977 współpracował z KOR-em m.in. sam Lech Kaczyński. Prezydent opo-

wiedział uczniom o swojej współpracy z Wolnymi Związkami Zawodowymi oraz o przynależności do podziemnej „Solidarności”. Ponadto można było usłyszeć, że za sprzeciwianie się działaniom ówczesnego rządu należał on do grona osób internowanych.

Pan Prezydent nie omieszkiał też nawiązać do roku 1980. Powstał wówczas Międzynarodowy Komitet Strajkowy, złożony z załóg członków różnych zakładów Trójmiasta, z Lechem Wałęsą na czele. Organizacja ta wydała 21 postulatów, które były adresowane do rządzących komunistów. Lech Kaczyński zaznaczył, że istotną sprawą było żądanie wolnych związków zawodowych, które miały być czymś niezależnym od trzymających władzę organów politycznych.

Sporo miejsca podczas wykładu Prezydent poświęcił wyjątkowej dacie dla wszystkich Polaków, jaką jest 13 grudnia 1981 r. Podkreślił, że oznaczało to zawieszenie działalności związków zawodowych, zakaz strajków, delegalizację niektórych organizacji społecznych oraz internowania i aresztowania ludności. Z ust świadka tamtych czasów usłyszeliśmy, że w kraju potajemnie wydawano wówczas podziemną prasę, organizowano niezależne koła edukacyjne, zaś w kościołach występowały artyści bojkotujący media.

Omawiając wydarzenia sprzed ćwierć wieku, Lech Kaczyński starszym przypominał, a nam, młodym, uświadomił ogrom walki i determinacji naszego na-

rodu, który nieugięcie dążył do odzyskania prawdziwej niepodległości. Sześć lat po zakończeniu stanu wojennego doszło przecież do pomyślnego zakończenia obrad Okrągłego Stołu, co pozwoliło nam stać się w pełni suwerennym państwem.

Spotkanie zakończyło się ceremonią wręczenia dostojnemu gościowi przez przedstawicieli szkoły bukietu kwiatów, zebrani nauczyciele i uczniowie zaś swą wdzięczność za trud i poświęcony czas wyrazili gromkimi brawami. Następnie Lech Kaczyński udał się na krótkie spotkanie z nauczycielami, a licealiści rozeszli się do swoich klas, gdzie żywo komentowali tę niezwykłą uroczystość. Ta nietypowa lekcja historii zapewne na długo pozostanie w pamięci wielu mło-



Fot. Dominik Kubica

dych ludzi, którzy czuli się autentycznie wyróżnieni i docenieni możliwością uczestniczenia w tak niecodziennym wydarzeniu. Na koniec warto jeszcze przypomnieć słowa Prezydenta, który odnosząc się do współczesnych czasów, zaznaczył, że III Rzeczpospolita mimo swoich wad i niedoskonałości jest już na szczęście wolnym i suwerennym krajem, a jej obywatele powinni wspólnie starać się budować nową, już IV Rzeczpospolitą.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Najświętsze Imię Jezus



Panie Jezu, Twoje Imię
Jest najświętsze! Najpiękniejsze!
Muzyk słyszy w nim muzykę...
Dla poety brzmi jak wiersze...

Gdy wymawiam imię: Jezus,
wschodzi słońce w mojej duszy:
światło życia i radości;
ciepło, co lzy me osuszy.

Jego blask ciemność rozprasza.
Nie oślepią, lecz otula.
Imię Jezus daje życie
i pociesza, i przytula!

Gdy mi ciężko, gdy mi smutno,
Wołam żarliwie Twe Imię.
Spływa na mnie wielki pokój
i wiem, że już jesteś przy mnie.

Gdy się czegoś bardzo boję,
a lęk mnie paraliżuje,
krzyczę: Jezu! Strach ucieka
i już się bezpiecznie czuję.

Jezus – śpiewa moje serce
Jezus – szepcze czule dusza...
Twoje Imię mnie zachwyca,
rozwesela, koi, wzrusza...

Maria Zyromska



STYCZEŃ 2007 – WAŻNE DATY

- 1 stycznia – Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Nowy Rok
Światowy Dzień modlitw o pokój
- 3 stycznia – Najświętszego Imienia Jezus
- 6 stycznia – Uroczystość Objawienia Pańskiego
Misyjny Dzień Dzieci
- 7 stycznia – Święto Chrztu Pańskiego
Koniec okresu Narodzenia Pańskiego
- 8 stycznia – Początek okresu zwykłego w liturgii
- 18–25 stycznia – Tydzień Powszechnej Modlitwy
o Jedność Chrześcijan
- 21/22 stycznia – Dzień Babci/Dzień Dziadka
- 28 stycznia – Dzień Chorych na trąd



Kochany Przyjacielu Okruszka!
Droga Czytelniczko i Czytelniku!

Nowy. 2007 już Rok Pański zacznij W IMIĘ BOZE! Co to znaczy? Po prostu uklęknij (w domu czy w kościele) i powiedz Bogu Ojcu, że chcesz wszystko, co ten rok przyniesie, każdą chwilę, przeżyć jak Dziecko Boże, tak, żeby się Jemu podobać! Ofiaruj każdy dzień Panu Jezusowi i proś Go, aby osłaniał Ciebie i tych, których kochasz Swoją świętą krwią przed złem! Wołaj do Ducha Świętego, że potrzebujesz Jego światła i mądrości, aby się nie pogubić, aby krok po kroku, dzień za dniem zdobywać świętość, czego gorąco życzy Ci redakcja Okruszka!

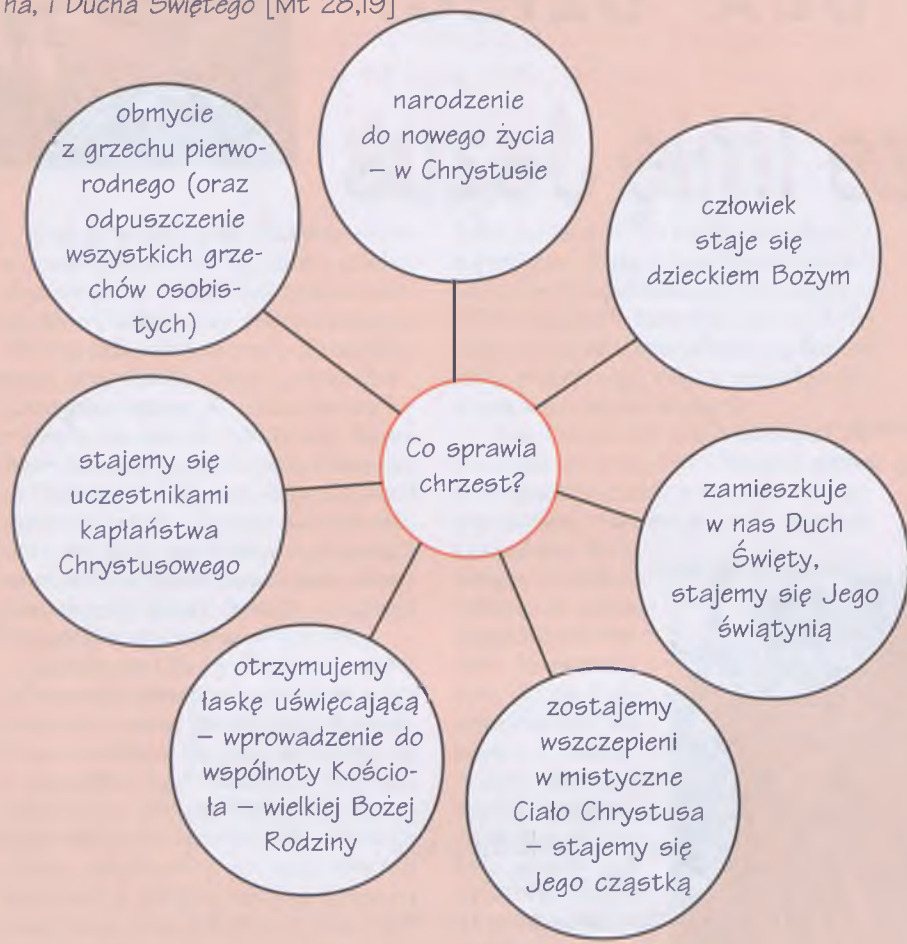
„Powiedz Panu swą drogę, a on Sam będzie działał.”

CHRZEST

Jest to pierwszy i najważniejszy sakrament, bez którego nie można przyjąć innych sakramentów. Bez chrztu nie można też uzyskać zbawienia! Kościół udziela Chrztu świętego posłuszny nakazowi Jezusa Chrystusa: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* [Mt 28,19]



Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego [J 3,5]



DZIECKO BOŻE

I ja jestem ochrzczony. Wiem to z opowiadania mojej mamy. W niedługim czasie po moim urodzeniu, rodzice zabrali mnie do kościoła. Był tam ksiądz, który przywitał mnie jak dorosłego człowieka. Potem stawiał moim rodzicom pytania. Odpowiadali na nie. Mówili, że wierzą w Pana Boga, w to, że stworzył cały świat i wszystkich ludzi, a także w Pana Jezusa – Jego Syna, który przyszedł na świat, aby wszystkich zbawić. Mama i tato powiedzieli też, że wyrzekają się Szatana i nigdy nie chcą mieć z nim nic wspólnego. To było wyznanie wiary. Mamusi i tatusiowi towarzyszyli moi rodzice chrzestni. Wszyscy oni zobowiązali się, że mnie nauczą tego, co przed chwilą powiedzieli o Panu Bogu.

Potem ksiądz wypowiedział moje imię i – polewając moją głowę wodą – powiedział: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (...)

W ten sposób stałem się dzieckiem Bożym, Pan Bóg jest moim najlepszym Ojcem, który mnie bardzo kocha. On pomaga mi, abym był dobrym człowiekiem. Tak powiedzieli moi rodzice. Ja wiem, że moja mama i tato mówią prawdę. Kocham mojego Boga i chcę się z Nim spotkać w niebie.

(ks. Paweł Ptasznik, *Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie*)

SYMBOLE SAKRAMENTU CHRZTU

Znak krzyża na czole – „wyciska pieczęć Chrystusa na tym, który ma do Niego należeć i oznacza łaskę odkupienia, jaką Chrystus nabył dla nas przez swój krzyż” (KKK 1235); oznacza przynależność do Chrystusa i odpędza szatana, który tym znakiem został zwyciężony.

Polanie wodą – symbolizuje i urzeczywistnia obmycie z grzechu, zanurzenie się w śmierć Chrystusa i powstanie z Nim z martwych – stanie się nowym stworzeniem na obraz Boga.

Namaszczenie krzyżmem świętym (olejem z domieszką wonnych balsamów poświęconym przez biskupa) – oznacza dar Ducha Świętego, włączenie ochrzczonego w kapłańską posługę, prorocką misję i królewską godność Chrystusa.

Biała szata, strój podobny do szaty aniołów – ukazuje, że ochrzczony przyoblekł się w Chrystusa i stał się nowym stworzeniem, podkreśla jego

godność jako Dziecka Bożego.

Świeca chrzcielna (odpalenie jej od paschału) – symbolizuje otrzymanie od Chrystusa życia nadprzyrodzonego; oznacza też, że ochrzczony jest w Chrystusie światłem dla świata.





JEZUS

IMIONA JEZUSA

Jezus ma w Biblii wiele imion. Sprawdź podane wersety i zobacz, czy możesz na obrazku obok odnaleźć ukryte rysunki przedstawiające te imiona.

- Hebrajczyków 6,19 _____
- 1 Piotra 2,18 _____
- Objawienie 5,5 _____
- 2 Piotra 1,19 _____
- Jana 10,9 _____
- Ozeasza 14,5 _____
- Izajasza 4,2 _____
- Jeremiasza 2,13 _____
- Jana 1,29 _____
- Jana 9,5 _____
- Izajasza 53,2 _____

„PRZYPOMINANKA”

Przeskakując przeciwie do ruchu wskazówek zegara taką samą ilość liter, odczytasz o czym trzeba pamiętać w styczniu. Co będzie najlepszym prezentem?



Kochani! Dziękujemy za listy i pozdrowienia. Nagrodę za rozwiązanie okruszkowych łamigłówek z numeru 10/2006 otrzymuje tym razem Kamil Gaponik z Zabrza. Gratulujemy! Nagrodę wysyłamy pocztą. Czekaemy na aktualne rozwiązania zadań. Piśście do nas! Pozdrawiamy serdecznie wszystkich sympatyków „Okruszka”! Szczęść Boże!

Poniżej widzicie pierwszy z fragmentów obrazka, jakie będziemy drukować przez kilka miesięcy. Warto go wyciąć i zachować, a po skompletowaniu ułożyć całość i przesać pod adres redakcji. Na wytrwałych czekają nagrody.



**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) członek zgromadzenia zakonnego, założonego w 1878 przez św. Józefa Marello (1844-95), a którego patronem jest Opiekun Pana Jezusa i mąż Matki Bożej, 6) pewna suma pieniędzy, którą trzeba zwrócić, 11) jedna ze stron monety lub medalu, 12) potocznie: bezładne siekanie nożem lub szablą, 13) prezent, podarek, 14) największa wyspa grecka, 15) kwalifikacje obywatela ze względu np. na wiek, pochodzenie społeczne lub wykształcenie, 19) w buddyzmie i hinduizmie zasada niekrzywdzenia istot żywych, 22) językoznawca, polonista i sławista, badacz gwar polskich i ukraińskich (anagram słowa chaber; 1912-72), 23) potocznie: zastój, apatia, 24) niespotykane u nas imię męskie, nosił je m.in. jeden z kolegów Mikołajka ze znanej serii książek Goscinnego i Sempego, 27) imię męskie, noszone chętnie przez królów Francji (25 VIII), 31) eksperka, rzeczoznawczyni, 32) największy stan amerykański, 33) danie z mąki i jajek, 36) potocznie: marny muzyk grający dla pieniędzy w lokalu, 37) instrument muzyczny większy od skrzypiec, 38) niewielki statek rybacki, 39) tyran, despota, 40) wierszowane zadanie-zgadywanka.

PIONOWO: 1) imię jednego z 13 synów Joktana (Rdz 10; 1 Krn 1), 2) twarda tkanka tworząca ząb, 3) rodzaj potrawy ze stopionego sera zmieszanego z białym serem, w której macza się chleb lub bułkę, 4) dawniej: czołg, 5) członek narodu pochodzenia tureckiego, wytępionego w VIII w. przez Karola Wielkiego, 6) rzeka rozdzielająca Rumunię i Mołdawię, 7) choroba zakaźna, pozostawiająca po sobie blizny, 8) marka motocykli japońskich, 9) rzadkie imię żeńskie, żeński odpowiednik imienia świętego biskupa Werony z IV w. (23 VI), 10) zabytkowe miasto w Meklemburgii nad Pianą, 16) budowniczy ze Śląska, działał na Wileńszczyźnie, budował tam m.in. kościół jezuitów (†1696), 17) uciekinier, zwłaszcza z więzienia, 18) członek starożytnego ludu pochodzenia irańskiego, zamieszkującego ziemie na północ od Morza Czarnego, 19) duża stojąca lampa, 20) nazwa polskiego samolotu odrzutowego produkowanego w Mielcu, 21) może być kostny, 24) najwyższa część głowicy kolumny doryckiej, 25) substancja mineralna, używana jako spoiwo na budowie, 26) cienka rurka, zwykle plastikowa, służąca do picia napojów z kartonika, 28) jednokartkowy druczek, zwykle propagandowy, 29) podtrzymuje włosy kobiece, 30) mebel do siedzenia i leżenia, 33) czynność rolnicza, 34) najkrótszy miesiąc, 35) duże miasto w Cylicji, skąd pochodził św. Paweł (Dz 21; 22).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 66 utworzą hasło – fragment Psalmu 68 (69), stanowiące rozwiązanie całego zdania. Należy je przysłać do redakcji do 15 II z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 1/2007”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Zyczymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 11/2006. POZIOMO: Hniliça, Ksawera, dymarki, rędzina, eolowie, oknówka, salut, nitki, astma, trasa, nagar, Anawa, Indra, sagan, Mojżesz, cenzor, awatar, tawerna, Abakan, atlant. PIONOWO: hurysa, indult, idiota, cynk, Aman, krew, skok, aillant, ekwita, Amelia, Aszan, umiar, Irena, ksywa, niecka, Gdynia, ramota, Aszwat, agitka, andrut, Oran, żleb, Sana. HASŁO: NIE GONIĘ ZA TYM, CO WIELKIE ALBO CO DLA MNIE ZBYT JEST WYSOKIE (Ps 130 [131], 1). Nagrody wylosowali: **Teresa Frąckowiak** (Oleśnica), **Maria Mroczek** (Wrocław), **Stanisław Kruszak** (Świdnica), **Jolanta Supel** (Wrocław), **Piotr Siwek** (Boguszów Gorce). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin

Wrocław, ul. Katedralna 4/6

Specjalistyczna Poradnia Rodzinna

Wrocław, ul. Katedralna 4/6A ; tel. 071 327 11 01

Służy pomocą dzieciom, młodzieży, małżonkom i rodzicom

wrzesień 2006 – czerwiec 2007



Pedagog (młodzież, dorośli, małżeństwa, rodziny)	poniedziałek 12.00 - 16.00
Psycholog (młodzież, dorośli, uzależnienia)	poniedziałek 17.00 - 19.00
Psycholog (duszpasterz)	wtorek 15.00 - 19.00
Pedagog (terapia małżeńska i rodzinna)	środa 12.00 - 15.00
Pedagog (problemy małżeńskie i rodzinne)	środa 16.00 - 18.00
Pedagog (relacje rodzinne, problemy wychowawcze)	czwartek 10.00 - 15.00
Pedagog (problemy małżeńskie i rodzinne)	piątek 8.30 - 13.30
Psychiatra (dzieci, młodzież, dorośli)	II piątek m-ca 14.00 - 18.00
Psycholog (problemy przemocy w rodzinie)	I, III i IV piątek m-ca 14.00 - 18.00
Doradca życia rodzinnego (NPR)	piątek 18.30 - 19.30
Prawnik (cywilne prawo rodzinne)	I i III sobota m-ca 10.00 - 14.00
Psycholog (dzieci, młodzież, dorośli)	II i IV sobota m-ca 10.00 - 15.00

Rejestracja odbywa się bezpośrednio u specjalistów (pierwsze pół godziny dyżuru – osobiście lub telefonicznie: 071 327 11 01). Poradnia czynna w dni powszednie od I do IV tygodnia miesiąca włącznie. Nieczynna w święta kościelne, w V tygodniu miesiąca oraz w wakacje, tj. od 1 lipca do 31 sierpnia 2007r.

Porady udzielane są bezpłatnie.

Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

Wrocław, ul. Katedralna 4/25, tel. 071 327 11 03

Dyżury: poniedziałek 16⁰⁰ - 19⁰⁰ ; środa 16⁰⁰ - 19⁰⁰ ; czwartek 9⁰⁰ - 14⁰⁰



Duszpasterski Telefon Zaufania:

071 321 35 46

Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 18⁰⁰ - 21⁰⁰



***Łaskawość Twoja, Panie, dosięga nieba,
a Twoja wierność samych obłoków.
Twoja sprawiedliwość – jak najwyższe góry;
Twoje wyroki – jak Wielka Otchłań:
niesiesz, Panie, ocalenie ludziom i zwierzętom
(Ps 36,6-7)***

